

KS. WŁADYSŁAW PIECHOTA <sup>a, @</sup>

 0000-0002-8445-0767

<sup>a</sup> Teologiczne Towarzystwo Naukowe Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, ul. Prymasa Stanisława Karnkowskiego 3, 87-800 Włocławek, PL

<sup>@</sup> WIPiechota@WP.PL

## DROGA DO ŚWIĘTOŚCI W SEMINARIJNYCH ZAPISKACH DUCHOWYCH ABP. BRONISŁAWA DĄBROWSKIEGO

**Słowa kluczowe:** Bronisław Dąbrowski, duchowość, formacja, świętość.

**Streszczenie:** W artykule podjęto próbę ukazania pragnienia świętości i realizacji drogi ku niej przez kleryka Bronisława Dąbrowskiego, orionistę. Podstawą były jego zapiski duchowe, które nazwał Dzienniczkiem. Młody Dąbrowski wielokrotnie deklaruje w nich pragnienie świętości, szczególnie przynależne stanowi zakonnemu jako drogi zbawienia. Pisze o podejmowanych środkach i działaniach zmierzających do osiągnięcia świętości, wskazując m.in. modlitwę, umartwienie, walkę z grzechem, wierność w wypełnianiu ślubów zakonnych. Co ciekawe, ta – dzisiaj oczywista, soborowa prawda, że do świętości powołani są wszyscy chrześcijanie, nie była znana i rozpowszechniona w czasach, kiedy powstawały jego zapiski.

Ksiądz abp Bronisław Dąbrowski<sup>1</sup> należał do wyróżniających się hierarchów Kościoła katolickiego w Polsce, obok takich postaci jak kardynał

---

KS. DR WŁADYSŁAW PIECHOTA (1951–). Polski prezbiter (1975) diecezji włocławskiej. Mgr: teologia fundamentalna, 1980 (KUL, Lublin); dr nauk teologicznych: teologia duchowości, 2007 (UMK, Toruń). Zainteresowania: literatura, malarstwo i nauka.

<sup>1</sup> Urodził się 2 listopada 1917 r. w Grodźcu koło Konina. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Grodźcu rozpoczął naukę w gimnazjum nauczycielskim w Nieszawie. W 1935 r. wstąpił do nowicjatu księży orionistów w Zduńskiej Woli. Dwa lata później został wysłany na studia filozoficzno-teologiczne do Włoch, gdzie w Tortonie spotkał się z założycielem swego zgromadzenia Alojzym Orione. Przed wybuchem II wojny światowej powrócił do kraju, by

Karol Wojtyła – późniejszy papież św. Jan Paweł II – czy błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński. Ciekawym przyczynkiem pozwalającym scharakteryzować duchowość arcybiskupa są jego zapiski duchowe zwane Dzienniczkiem duchowym<sup>2</sup>, powstałe w młodości latych, gdy wstąpił do zgromadzenia Małe Dzieło Opatrzności Bożej (orioniści). To niewątpliwie zapis refleksji pełnych młodościowego porywu i idealizmu oriońskiego kleryka. Nie można im jednak zarzucić braku autentyczności, gdyż właśnie od porywów duchowych, wzniosłych pragnień zaczyna się droga do doskonałości, tym bardziej kiedy jest poparta pracą nad sobą. Zapiski ukazują nie tylko iluzoryczne pragnienie, ale konkretne działania na rzecz pracy nad swoją duchowością. Autor tych zapisów, czynionych w miarę regularnie i datowanych, nie tyle idealizuje, ile ukazuje stan swego ducha i podejmuje konkretną pracę nad duchowym udoskonalaniem się. Pokazuje wewnętrzną walkę o świętość, ale i realną drogę do jej osiągnięcia. Można dostrzec wyraźnie różne wpływy na powstawanie

---

dzielić los narodu. Kontynuował studia teologiczne, organizował pomoc dla sierot i innych potrzebujących z ubogich rodzin. Był naocznym świadkiem Powstania Warszawskiego, a po jego upadku, wraz z grupą księży i kleryków, został wywieziony do obozu w Bittinheim koło Dachau. W dniu 10 czerwca 1945 r. jako kleryk orioński otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. Antoniego Szlagowskiego w Rokitnie koło Warszawy. Dnia 24 listopada 1961 r. został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji warszawskiej. Oficjalnie ogłoszony 17 stycznia 1962 r., 25 marca otrzymał sakrę biskupią z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego, bp. Franciszka Korszyńskiego i bp. Zygmunta Choromańskiego. W latach 1969–1993 pełnił funkcję Sekretarza Episkopatu Polski, angażując się w polskie życie polityczne. Uczestniczył w rozmowach w Magdalence, przy Okrągłym Stole, negocjacjach między Kościołem a państwem. Aż 250 razy był przyjmowany przez papieży, gdy relacjonował sytuację Kościoła w Polsce. W 1982 r. był inicjatorem Prymasowskiej Rady Społecznej. W stanie wojennym aktywnie pomagał internowanym i ich rodzinom. W dniu 6 czerwca 1982 r. Jan Paweł II mianował go arcybiskupem. W 1990 r. otrzymał tytuł *honoris causa* KUL. W 1992 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Odrodzenia Polski. W lutym 1992 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 25 grudnia 1997 r., a cztery dni później został pochowany na warszawskich Powązkach.

<sup>2</sup> W dzienniczku przeważają opisy odczuć duchowych – kończonych często w formie modlitwy, źródeł radości i smutku, stanów emocjonalnych. Dużo miejsca poświęcono walce duchowej związanej z byciem kandydatem do kapłaństwa i życia zakonnego, drogom świętości, relacji z Bogiem. Oprócz zapisków duchowych są też opisy wydarzeń, działań, relacji, jakie zachodziły między wychowankami a przełożonym, a nawet przeżyć anegdotycznych. Dzienniczek można podzielić na dwie części. Pierwsza obejmuje tzw. czas zduńskowski. Pierwsze zapiski pojawiają się z racji pierwszych ślubach zakonnych, od 8 IX 1936 r. i trwają do 8 II 1938 r. (tzw. okres polski). Druga część jest okresem włoskim. To czas spędzony w Tortonie w Italii, dokąd młody Bronisław został posłany na studia teologiczne. Tam spotyka się z założycielem orionistów Alojzym Orione, duchowym ojcem zgromadzenia. Te zapiski datowane są od 9 II 1938 r. do 15 I 1939 r. B. Dąbrowski, *Dzienniczek duchowy*. „*Inataurare omnia in Christo*”. *Inteioitus ad pretiosam vitam religiosorum per solemnem actem votorum sanctorum* (Dzienniczek), mps.

adnotacji. Czynnikiem zapewne pierwszoplanowym, który kształtuje ich treść, są konferencje ascetyczne, codzienne medytacje, liturgiczne celebracje, przeżywane uroczystości i święta wynikające z kalendarza liturgicznego. Są one inspiracją i motywują do duchowych przemyśleń, do pracy nad stanem swego życia wewnętrznego. Zaslugują na uwagę, bowiem stanowią szczerzy zapis drogi ku doskonałości duchowej, która osiąga swój szczyt w świętości. Rodzą też pytanie, na ile zapiski stanowią przejęty przez Dąbrowskiego i zasłyszany model świętości, wynikający z formacji zakonnej, a na ile są jego oryginalnym modelem rozumienia i praktykowania świętości oraz dążenia do niej. Argumentem za wiarygodnym przekazem tych zapisków jest szczerłość i autentyczność opisywanych doświadczeń.

### **1. Znaczenie świętości w rozwoju osobowości**

Dietrich von Hildebrand definiuje człowieka jako osobowość, kiedy ten wykracza poza przeciętność, w pełni urzeczywistnia klasyczne ludzkie postawy, głębiej i właściwiej poznaje, głębiej i prawdziwiej kocha, robi pełny użytek ze swej wolności<sup>3</sup>. Pod pojęciem „osobowości” można rozumieć klasycznego człowieka, w którym odnajdujemy wielkie człowiecze rysy, nieukryte i nieułamne.

Wyróżnia się dwa główne składniki osobowości. Do pierwszych należą istotne „władze” duchowe, takie jak: zdolność do miłowania, moc poznawcza, siła woli, siła życia. Jest to wyposażenie charakteru w odróżnieniu od swoistych talentów. Po drugie osobowość tworzy organiczna łączność ze światem wartości i prawdy. Pierwszy element jest czystym darem, drugi zaś jest otwarty na ingerencję naszej wolności. Aby prawdziwa osobowość mogła zaistnieć, muszą występować oba komponenty i to nie obok siebie, lecz powinny być organicznie splecione<sup>4</sup>. Hildebrand widzi rozwój osobowości w perspektywie łaski. Wywyższenie człowieczeństwa nastąpiło już w momencie wcielenia, kiedy Bóg stał się człowiekiem, od momentu, kiedy przyjęliśmy chrzest, kiedy otrzymaliśmy nowe życie przez wszczępienie w Chrystusa, w całą Trójcę Świętą. Oczywiście, trzeba pozwolić temu życiu rozwijać się. Trzeba zanurzyć się w Chrystusie, odzwierciedlając Jego życie. Tylko święty staje się osobowością w najwyższym znaczeniu tego słowa, jakiegokolwiek byłoby wyposażenie jego charakteru,

---

<sup>3</sup> Por. D. von Hildebrand, *Liturgia a osobowość*, Lublin 2014, s. 33.

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 35–37.

bowiem łaska zakłada naturę, nie zastępując jej, ale ją opromienia. To oczywiście nie niweluje różnorodności. Łączy prawdziwą osobowość ze świętością. „Święty jest pełnym i prawdziwym człowiekiem – prawdziwą osobowością”<sup>5</sup>. Rozwój i pełne niemal ekstremalne rozwinięcie owego zamysłu Bożego jest możliwe, gdy człowiek osiąga świętość<sup>6</sup>. Świętość jest szczytem chrześcijańskiej duchowości. Powinna być pragnieniem każdego chrześcijanina, ale i trwałym wysiłkiem każdego człowieka, który chce się zbawić<sup>7</sup>.

Dla kleryka Bronisława, co ciekawe, celem pobytu w zgromadzeniu nie było nawet kapłaństwo, „ale by się uświęcić. Reszta jak przełożeni zechcą. Tak zupełnie wszystko, poza uświęceniem jest mi za łaską Bożą obojętne”<sup>8</sup>. Jeśli zostać kapłanem, to świętym. Bardzo blisko korespondują ze sobą osobowość i charakter. Kleryk Bronisław pod wpływem lektury *Młodzieniec z charakterem* napisał: „O Boże, gdybym mógł przy Twojej pomocy wyrósć na niezachwianego męża z charakterem... Moim ideałem jest zakonnik, święty kapłan, kapłan z charakterem. Boże, jeśli nie wyrosnę na takiego, raczej niech zginę bez śladu”<sup>9</sup>.

Święci stanowią bowiem wzory osobowe. Wzór zaś kojarzy nam się z ideałem. Wzór, ideał może więc pozytywnie oddziaływać na sferę poznawczą, emocjonalną, wolitywną. To z kolei może wyzwalać potrzebę urzeczywistniania we własnym życiu postaw i czynów osoby stawianej nam na wzór. Wzory te muszą łączyć w sobie cechy realne i idealne. Wielu pedagogów i psychologów potwierdza potrzebę konkretnych wzorców, które pomagają ukształtować silną, dojrzałą osobowość. Jest to potrzebne szczególnie ludziom młodym<sup>10</sup>. Hagiofanijski wymiar świętych polega na tym, że święci nie są źródłem świętości – jest nim Bóg – a jedynie ją wydobywają, ukazują, objawiają<sup>11</sup>. Dlatego są oni nam tak bardzo potrzebni. Nie kryje tego młody kleryk, kiedy mówi: chciałbym być taki jak oni. Wzorce osób świętych to ci, którzy żyją w tym świecie, w konkret-

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 31.

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 41.

<sup>7</sup> Zob. M. Chmielewski, *Święci pragną świętości*, TST, 28(2010), nr 2, s. 3–11; M. Danieleuk, *Duchowość chrześcijańska*, w: EK, t. 4, Lublin 1983, kol. 317–330; S. Witek, *Duchowość religijna*, w: tamże, kol. 330–334.

<sup>8</sup> Dzienniczek, s. 61.

<sup>9</sup> Tamże, s. 47.

<sup>10</sup> Por. I. Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, Toruń 2004, s. 246–255.

<sup>11</sup> Tamże, s. 255.

nych warunkach i konkretnym czasie. Święty to nie człowiek abstrakcji, ale bardzo realnie poruszający się po ziemi, i to „wcale nie poprzez zdobycie wysokogórskich szczytów chrześcijańskich wymagań, nakazów i zakazów, ale poprzez sumienne, rzetelne i odpowiedzialne wybory moralne dokonywane w szarej rzeczywistości”<sup>12</sup>. Chodzi tu także o świętość w „małych sprawach”, które zalecał Jezus – „bądźcie wierni w małych rzeczach”. Bronisław miał świadomość, że do wielkich spraw dąży się przez małe, wyznaczane sobie cele. Dlatego realizował je w skromnych postanowieniach i działaniach, sumiennym przestrzeganiu regulaminu, reguł zgromadzenia, poleceniach przełożonych rozumianych jako spełnienie woli Bożej nacechowanej wrażliwością i subtelnością sumienia.

Pragnienie świętości i dążenie do niej jest czymś zrozumiałym. Wynika ono z ówczesnego rozumienia stanu zakonnego jako doskonalszej formy życia zakładającej w swej istocie urzeczywistnianie świętości. Być zakonnikiem z założenia oznaczało bycie świętym. Dzisiaj wezwanie do świętości jest wezwaniem powszechnym, zdefiniowanym teologicznie w tzw. uniwersalizmie powołania do świętości<sup>13</sup>. W latach trzydziestych XX wieku, na które przypadła młodość klero Dąbrowskiego, było ono zarezerwowane niemal tylko dla życia zakonnego jako doskonałego stanu. Było też pragnieniem młodego Bronisława: „Ja bowiem rozumiem – być zakonnikiem, to być świętym, tak jak mieszkać w Polsce, to być Polakiem”<sup>14</sup>. Dla Bronisława, klero zakonnego, powołanie do świętości stało się czymś oczywistym. Takie założenie leżało u podstaw formacji zakonnej i miało przełożyć się na życie codzienne. Sprowadzało się ono do naśladowania Chrystusa, Maryi i świętych, czynienia dobra, walki ze słabościami i grzechem czy też podejmowanie ascetycznych praktyk, takich jak: umartwienie, wierność powierzonym zadaniom, posłuszeństwo przełożonym, walka z pychą. Na progu życia zakonnego pisał: „Chcę być wielkim, niezłomny duchem w oczach Bożych. Chcę tyle energii zaczerpnąć z pracy dnia każdego, aby z niej innym udzielać”<sup>15</sup>. Świętość jest jego wielkim pragnieniem i zadaniem, ale też źródłem pozytywnego lęku, czy zdoła ją osiągnąć czy zaprzepaścić. Ma świadomość, że o świętość trzeba zabiegać, że jest człowiekowi zadana. „Boję się, że pójdę z prądem i tak

---

<sup>12</sup> P. Olszanowski, *Realizacja powołania do świętości jako wyraz moralnej doskonałości człowieka w adhortacji apostołskiej „Gaudete et exultate”*, *TiCz*, 49(2020), nr 1, s. 53.

<sup>13</sup> Tamże, s. 48.

<sup>14</sup> *Dzienniczek*, s. 112.

<sup>15</sup> Tamże, s. 47.

nie osiągnę upragnionego celu – świętości”<sup>16</sup>. Jednocześnie dodaje: „chcę zostać świętym, chcę święcie umrzeć...”<sup>17</sup>. Pragnienie to staje się także modlitwą: „Mam silną zdecydowaną i mocno ufną wolę w Jezusie, że zostanę świętym. Jezu, Ty mnie doprowadzisz do świętości”<sup>18</sup>. „W sercu noszę jedno jedyne pragnienie: być świętym pokornym sługą Najwyższego”<sup>19</sup>. Ten młodzieńczy ideał i zapal nie opuszczał go w jego dorosłym życiu.

## 2. Osoba Don Orione i charyzmat zgromadzenia

Pierwszym wzorem świętości był dla Bronisława ks. Alojzy Orione, którego spotkał osobiście w Tortonie we Włoszech, gdy przełożeni skierowali go na studia teologiczne. Było to dla niego wyróżnieniem i źródłem dumy. Odnajdował w tym zdarzeniu także głębszy motyw. W swoim Dzienniczku zapisał: „Dziś byłem u ks. inspektora na sprawozdaniu. Jadę do Italii. Cieszę się niezmiernie. U źródeł doskonałości oriońskiej będę mógł zaczerpnąć tyle sił, którymi mógłbym żywić przyszłe pokolenia. *Deo gratias*”<sup>20</sup>. Zafascynowany osobowością Orione, w swoim dzienniku duchowym zapisuje pierwsze wrażenie ze spotkania z nim: „Jemy kolację, a tu idzie od drzwi, raczej się przesuwa, biały jak gołąbek, staruszek, oblicze pełne skupienia i dobroci, postawa nieco pochylona do ziemi, spojrzenie głębokie, rozumne, pociągające, ale i mrozące krew w żyłach... Wtem podchodzi do nas – *a, Polacci – mei cari Polacci!* – rzeczy dobrotliwie... Byliśmy szczęśliwi. Jednym słowem, jednym gestem i łaskawym spojrzeniem ujął nasze serca i umocnił postanowienia, tylekroć ponawiane – przy nim, wodzu, stać do śmierci mimo wszystko... Wpatrywałem się w ukochanego ojca i wpatrywałem się bez końca oraz czerpał z każdego jego ruchu naukę dla siebie. Jeżeli cnota i świętość w człowieku jest tak cudowną, zajmującą, cóż dopiero okaże się po śmierci w Bogu”<sup>21</sup>.

Pozostając pod wpływem Orione, bardzo często powoływał się na jego, oryginalną – jak na ówczesne czasy – definicję świętości: „Musimy stać się świętymi, ale takimi, by nasza świętość nie była przedmiotem tylko kultu wiernych i miała miejsce jedynie w kościele. Nasza świętość niech przenika i tworzy w społeczeństwie tyle światła, tyle życia miłości Boga

<sup>16</sup> Tamże, s. 81.

<sup>17</sup> Tamże, s. 122.

<sup>18</sup> Tamże, s. 123.

<sup>19</sup> Tamże, s. 130, zob. s. 19.

<sup>20</sup> Tamże, s. 75.

<sup>21</sup> Tamże, s. 80.

i ludzi, tak żeby być kimś więcej niż święci Kościoła, święci ludu i zdrowia społecznego. Musimy stać się źródłem duchowości mistycznej, która przenika wszystkie klasy społeczne: bądźmy ludźmi kontemplacyjnymi, ale i czynnymi sługami Chrystusa i ubogich”<sup>22</sup>. To *novum* w pojmowaniu świętości polegało na tym, że świętość staje się bardziej „użyteczna” w wymiarze społecznym, ludzkim. Świętość jest na usługach dobra i miłości, a nie tylko służy temu człowiekowi, który ją praktykuje. Uświęcamy się dla innych i przez innych, dla dobra wszystkich i to w wymiarze doczesnym, jak i wiecznym. Konstytucja oriońska w artykule 116 mówi: „Ksiądz Orione nauczał nas widzieć i rozpoznawać w człowieku Chrystusa, a więc pracować zawsze z gorliwością, z zapałem dla sprawy Bożej, Kościoła i dusz. Dlatego jesteśmy pewni, że do naszej istoty życia zakonnego należy nasza działalność apostołska i dobroczynna, jako święte posługiwanie i dzieło miłości przez Kościół zlecone, które mamy pełnić w jego imieniu. Dlatego też całe nasze życie zakonne powinno być przepojone duchem apostołskim, a cała działalność apostołska ma być nacechowana duchem zakonnym w najściślejszej łączności z Boskim Mistrzem”<sup>23</sup>.

Ks. Orione twierdził, że świętość nie może być świętością dla samej siebie, ale ma czemuś i komuś służyć: „pragniemy być nie tylko świętymi Kościoła, ale świętymi ludu”. Chodzi tu o przejście ze świętości statycznej<sup>24</sup> do bardziej dynamicznej, od świętości, która miała doskonalić samego „świętego” do świętości służebnej, skierowanej na drugiego człowieka, można powiedzieć bardziej eklezjalnej<sup>25</sup>. Wzór świętości przejęty przez Bronisława to świętość prosta, zwyczajna. Ksiądz Orione miał tę świadomość i dlatego uświęcał się w tłumie, w nurcie życia codziennego, w walce i trudzie, w codziennych radościach i smutkach<sup>26</sup>. Zrozumieliśmy

---

<sup>22</sup> *In cammino con Don Orione*, Rzym 1972, s. 324 (testament ks. Orione z 1939 r., s. 145).

<sup>23</sup> *Konstytucje Synów Boskiej Opatrzności*, Rzym 1990, n. 116.

<sup>24</sup> Według klasycznej teologii, rady ewangeliczne omawiano w kontekście przykazań Bożych w związku z powołaniem do świętości. Święty Tomasz z Akwinu udowodnił, że świętość polega na miłości Boga i bliźniego. W praktyce mierzy się ją realizacją przykazań. Tradycyjnie wyróżniano trzy stopnie doskonałości. Pierwszy stopień – to walka z grzechem. Drugi to ćwiczenie się w dobru. Trzeci – zjednoczenie się z Bogiem przez wiarę i miłość. Zob. I. Werbiński, *Rady ewangeliczne w życiu wiernych świeckich*, w: *Ze studiów nad duchowością chrześcijańską*, Warszawa 1992, s. 150.

<sup>25</sup> Zob. Z. Zdybicka, *Świętość*, w: EK, t. 19, Lublin 2013, kol. 400–2001; G. Baran, *Świętość w Biblii*, w: tamże, kol. 401–403; P. Królikowski, M. Rusiecki, *Świętość Kościoła*, w: tamże, kol. 404–407.

<sup>26</sup> Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, s. 240.

jest, że gdy patrzy się na życie Dąbrowskiego, najpierw kleryka, kapłana, a potem biskupa, odnajdziemy wiele podobieństw zaczerpniętych z życia św. Orione, gdyż to właśnie on i charyzmat zgromadzenia we wszystkich okresach życia i działaniach Bronisława odzwierciedlały jego relację do Boga i ludzi, szczególnie najbardziej potrzebujących.

Na kształt świętości wpływa wiele czynników. Świętych kształtuje rodzina, wspólnota przyjaciół i Kościoł. Na drogę świętości mają wpływ: Kościół domowy<sup>27</sup>, święci ludzie<sup>28</sup>, środowisko pracy<sup>29</sup>, powołanie kapłańskie i jego model<sup>30</sup>, świętość ludzi świeckich spotkanych na drodze życia<sup>31</sup>. Kleryk Bronisław świętość postrzegał jako głęboką relację duchową z Chrystusem, która wzniesiona na wyższy poziom nadprzyrodzoneści, emanuje na drugiego człowieka, a nawet na świat: „Świętość człowieka, świętość tych ludzi kanonizowanych i anonimowych jest wielkim dobrem dla ludzkości. Bo prawdziwą historię świata piszą święci. Oni rozwiązywali najtrudniejsze problemy jednostkowe i społeczne, a przede wszystkim umieli bronić godności człowieka przez realizację wzniesłego ideału – to znaczy, będąc obrazem Boga, Jego dzieckiem, Jego przyjacielem – współpracować, aby wszystko czynić nowe”<sup>32</sup>. Słusznym wydaje się być twierdzenie A. Masłowa, że bardzo ważną rolę w kształtowaniu osobowości odgrywają związki uczuciowe, w tym najważniejsza jest miłość. Dlatego też nacechowana miłością więź z Chrystusem pozwala świętym wewnątrz siebie znaleźć motywację rozwoju<sup>33</sup>. Jedność z Chrystusem prowadziła także do przeobrażenia środowiska<sup>34</sup>. Kościół zaś staje się najbardziej optymalnym środowiskiem wzrastania w świętości, pomaga człowiekowi odkryć podstawową prawdę o powszechnym powołaniu do świętości. Osiągnięcie zaś jej oznacza pełne zrealizowanie swoich możliwości – dojście do pełni człowieczeństwa na poziomie naturalnym

---

<sup>27</sup> Zob. L. Grygiel, *Genealogia św. Jana Pawła II*, „Ethos”, 27(2014), nr 1(105), s. 329–330.

<sup>28</sup> Zob. tamże, s. 330–331.

<sup>29</sup> Zob. tamże, s. 331.

<sup>30</sup> Zob. tamże, s. 331–334.

<sup>31</sup> Zob. tamże, s. 334–337.

<sup>32</sup> B. Dąbrowski, *Świętymi bądźcie. O błogosławionym Don Orione założycielu Zgromadzenia Księżów orionistów*, w: *Instaurare omnia in Christo. Na dwudziestopięciolecie posługi pasterskiej*, Warszawa 1987, s. 10.

<sup>33</sup> Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, s. 62–63.

<sup>34</sup> Na przykład św. Maksymilian w środowisku więziennym.

i nadprzyrodzonym<sup>35</sup>. Świętość możemy uznać za „pierwotną normalność” sprzed grzechu pierworodnego zamierzoną przez Boga, za obraz pełnego człowieczeństwa. Dlatego kleryk Bronisław pragnął naśladować ks. Orione: „O, jakże chciałbym być takim jak on. Przyglądam mu się więc, całą duszą pochłaniam jego słowa, ruchy, a nawet sposób mówienia, żartowania, modlenia się, siedzenia, chodzenia itd.”<sup>36</sup>.

Z rozlicznych i dojrzałych zapisków, jakie poczynił wówczas kandydat do życia zakonnego, wynika szczególna dbałość o dobre przygotowanie się do kapłaństwa i życia zakonnego oraz pragnienie doskonałości, wręcz świętości. Widać drogę, którą podąża, traktowaną jako proces do doskonałości. W procesie tym możemy dostrzec poszczególne fazy wzrastania, rozpoczynające się od pragnienia, poprzez podejmowane czyny i trud ich realizacji, a także poprzez nieustanny proces korygowania swojego życia duchowego i jego oceny. Taka postawa dawała też gwarancję rzeczywistego doskonalenia siebie. Nie była tylko piękną ideą, ale rzeczywistą drogą do świętości. „Poświęcenie dla Boga, miłość jego i Niepokalanej, i ideału coraz więcej mnie zajmują, cieszą... To objawia się w tym, że coraz goręcej pragnę doskonałości, ideałów, ale nie tylko dla siebie – pragnę, aby wszyscy miłowali Boga, Dobro, Piękno”<sup>37</sup>.

Kleryk Bronisław Dąbrowski bardzo poważnie traktował swoje przygotowanie do kapłaństwa i życia zakonnego, gotów przyjąć różnego rodzaju przeciwności, cierpienia, a nawet męczeństwo: „Prosiłem jeszcze Boga i Maryję, by mi nie szczędzili różnej wzgardy i upokorzeń, tylko bym był dobrym i świętym zakonnikiem”<sup>38</sup>. Deklaruje wprost: „Chcę zostać świętym, chcę święcie umrzeć i kochać. I dziś, jak nigdy przedtem ufam niezwykłe w skuteczną pomoc Jezusa i Maryi. Jezu, Ty i ja, chwała Twoja i moje zbawienie – oto, co mnie dziś obchodzi, co mnie nagli do pracy, ofiary poświęcenia. Cierpię, bo jestem nędznym człowiekiem, ale tym bardziej pożądam cierpienia, bo kocham Cię, Jezu, Cierpiący dla mnie”<sup>39</sup>. Wnikliwie opisał pierwszą profesję zakonną: „Starałem się te cenne chwile przygotowania do świętej profesji spędzić na modlitwie, umartwieniu i zgłębianiu Reguł, Konstytucji oraz Katechizmu ślubów...

---

<sup>35</sup> Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, s. 303.

<sup>36</sup> Dzienniczek, s. 89.

<sup>37</sup> Tamże, s. 25.

<sup>38</sup> Tamże, s. 3.

<sup>39</sup> Tamże, s. 122.

Potem nieszpory, a po nich śluby. Zdając sobie dobrze – *Deo adiuvante* – sprawę z ważności ślubów, polecałem się nieustannie Bogu i Maryi, żywiąc w sercu jak najlepsze uczucia dla Nich, dla Kościoła, Kongregacji i cnót zakonnych. Wybiła nareszcie godzina błogosławieństwa i łaski dla mnie nędzarza, w której przez niezmierne Miłosierdzie Boże i przemożną opiekę Maryi skonałem z Chrystusem, przybity do krzyża jego miłości trzema gwoździami ślubów zakonnych. Słodkie było to konanie i zaszczytne<sup>40</sup>. Z tego zapisu wynika, jak dojrzałe w wymiarze naturalnym i nadprzyrodzonym podchodził do tego wydarzenia. Studiował Regułę zakonu, jego Konstytucje, jak i katechizm ślubów. Zgłębiał charyzmat zakonu, który jako zakonnik miał realizować. Liczył nie tylko na intelektualne poznanie, ale na pomoc i łaskę Bożą. Dlatego czas spędzał na modlitwie indywidualnej, powierzając się Bogu, Jezusowi i Maryi. Wspominał o trzech ślubach zakonnych: ubóstwie, posłuszeństwie i czystości, jako radosnym „przybiciu do krzyża trzema gwoździami ślubów”. Kleryk Bronisław chciał być świętym zakonnikiem. Nie tylko deklarował realizację, ale starał się realizować zobowiązania wynikające ze ślubów. Pod wpływem rozmyślań o łasce powołania do stanu zakonnego pisał: „Największą łaską jest łaska powołania zakonnego, bo to jest największą ofiarą, najwcześniejsze naśladowanie Chrystusa... W powołaniu zakonnym mieści się powołanie do doskonałości. Ten zaś dąży do doskonałości, kto nienawidzi grzechu, kto kocha, spełnia obowiązek i najdrobniejsze reguły zachowuje. W spełnieniu tych wskazówek leży prawdopodobieństwo, żeś wybrany do Nieba<sup>41</sup>. Swoją troską i odpowiedzialnością obejmował siebie i swoją drogę do doskonałości, ale także całą Kongregację oriońską jako wspólnotę. Z zapisków wynika, że ksiądz superior zbyt pesymistycznie zapatrywał się na sprawy Kongregacji w Polsce, tak też nastrojał przełożonych we Włoszech i dążył do likwidacji Zgromadzenia w Polsce<sup>42</sup>. Po jakimś czasie okazało się, że „ma zamiar zabrać się do reorganizacji Kongregacji w dość ostry sposób, zaczynając od karności. Bravo!”<sup>43</sup>. Tę drogę akceptował młody kleryk i przez wierność charyzmatowi, przez swoją postawę chciał odnawiać ducha Zgromadzenia.

Na kartach Dzienniczka kleryk Dąbrowski pozostawił wiele wpisów, które świadczą o gorliwym traktowaniu swoich zobowiązań. Wspominał,

---

<sup>40</sup> Tamże, s. 1.

<sup>41</sup> Tamże, s. 58.

<sup>42</sup> Tamże, s. 37.

<sup>43</sup> Tamże, s. 40.

że z domu otrzymał paczkę (spodnie, skarpetki, pocztówki, notes), którą zaniósł do superiora, aby przekazać ją do dyspozycji przełożonych. Zapisał: „Boję się, żebym przez to nie odbiegł od ducha ubóstwa oraz aby się nie uzależniać od rodziny... Bóg daje mi też łaskę coraz większego umiłowania ubóstwa”<sup>44</sup>. Wspominał, że otrzymał od Mamy dar w postaci 80 zł na palto. Uważał, że jest to zbyt wielka hojność jak na ubożego zakonnika. Wydarzenie to wskazuje na subtelne przeżywanie ślubu ubóstwa, „aby skutek tych darów, tych dowodów jej troski i miłości matczynej, moja ku niej miłość, zamknięta teraz w sercu Jezusa i z Jego miłości wypływająca, nie przerodziła się w zbytne przywiązanie do niej. Tego się lękam i dlatego tak bardzo ostrożny jestem w przyjmowaniu podarunków... Wówczas będę mógł lepiej dążyć do tej potężnej cnoty zakonnej, jaką jest ubóstwo. *Deus adiuvā me*”<sup>45</sup>. Dla tej cnoty był gotów nawet na ośmieszenie się<sup>46</sup>. Ślub posłuszeństwa był dla niego także bardzo ważny, dlatego chciał być jak najposłuszniejszym, dlatego wszystkimi sprawami dzielił się z asystentem, aby poddać je jego opinii. Z posłuszeństwa też położył się do infirmerii, gdyż „lepsze posłuszeństwo niż nabożeństwo”<sup>47</sup>.

Finalnym etapem tych przygotowań miała być świętość, rozumiana jako najpełniejsze zjednoczenie się z Bogiem, który sam będąc najdoskonalszą świętością i źródłem świętości, udziela tego daru ludziom. Następnie świętość rozumiana jako udoskonalenie siebie – osobista świętość. Wreszcie świętość ukierunkowana wobec innych – nazwijmy ją społeczną – wyrażająca się w miłości Boga i bliźniego. Ten wymiar świętości był obecny w życiu Bronisława Dąbrowskiego jako kleryka, kapłana i biskupa. Na różnych etapach życia starał się dążyć do doskonałości. Droga do świętości nie była li tylko zwykłym młodzieńczym pragnieniem, wydumany ideałem, ale drogą życia i zbawienia, przede wszystkim drogą powołania. Doskonałość w życiu zakonnym jest czymś oczywistym, bowiem „w życiu zakonnym mieści się powołanie do doskonałości”<sup>48</sup>.

---

<sup>44</sup> „Boże, jak szczęśliwym jestem, że żyję jako ubogi zakonnik. Za nic w świecie nie chciałbym się z nim zamienić [chodzi o wyelegantowanego dziedzica na koniu]. I w życiu codziennym największe zadowolenie sprawia mi, jeśli coś mogę znieść dla ubóstwa. Ubolewam nad tym, że jeszcze tyle mam wad – *Deo gratias*”, tamże, s. 4.

<sup>45</sup> Tamże, s. 7.

<sup>46</sup> Tamże, s. 10.

<sup>47</sup> Tamże, s. 4, 16.

<sup>48</sup> Tamże, s. 58.

Doskonałość zaś Bronisław rozumie jako nienawiść grzechu, miłość, spełnianie obowiązku wynikającego z przestrzegania najdrobniejszych reguł<sup>49</sup>. Z zapisków wynika szczególna troska o rozwój duchowy, sprawiedliwa ocena i umiejętność korygowania poczynionych postanowień. Znajdujemy tam notatki, że coś się nie udało<sup>50</sup> lub że nastąpił postęp<sup>51</sup>. Duchowa walka, pokonywanie trudności i pokus są czymś naturalnym na drodze do doskonałości czy świętości. Świętość to nie brak trudności, ale umiejętność i gotowość ich przezwyciężania.

### 3. Święci drogowskazem do świętości

Święci przez swoją liczebność i różnorodność mogą stanowić dla ludzi każdej epoki wzorce osobowe, bez potrzeby bezwiednego naśladowania ich życia. Często pytamy, co decyduje o świętości. Pierwszym warunkiem jest dążenie, pragnienie świętości i to w postawie wewnętrznej, jak i zewnętrznym działaniu. Najpierw należy rozeznac wolę Bożą. Dokonuje się ono w klimacie modlitwy, pokory i wiary. O rozwoju świętości decyduje motyw posłuszeństwa. Gdy motywem posłuszeństwa staje się miłość, możliwe jest wzrastanie w świętości. U wszystkich świętych występuje jedna cecha wspólna – heroizm w urzeczywistnianiu wskazań Ewangelii. Dokonuje się to zaś w najzwyczajniejszy sposób, wśród trudów życia codziennego, w zmaganiu z samym sobą, w przezwyciężaniu słabości. Przed wszystkim zaś – w pozytywnym wymiarze – w otwarciu się na potrzeby innych, szczególnie biednych, potrzebujących, opuszczonych. „Dlatego święci w pierwszym rzędzie proponują wartości, których realizowanie

---

<sup>49</sup> Por. tamże.

<sup>50</sup> „A za to wszystko pozwala mi nawiedzić się co noc przed tabernakulum. Co prawda to taka sucha niezdarne moja rozmowa z Nim, ale wierzę, że On taki dobry, wyrozumiały i słodki, że nie uważa na to, ale na pragnienie, chęci, prośby i skargi”, tamże, s. 14. „Raz gotów jestem na wszelkie ofiary i krzyże, to znowu ogarnięty nawałą pokus i cielesności bliski jestem zniechęcenia”, tamże, s. 90. „Mam jednak grzechów co niemiara. Tak dotkliwie odczuwam ich ciężar, jak odczuwam panowanie zarozumiałości nade mną. Niech tylko zapomnę o niej, a już głupstw narobię, co niemiara. Potem zmysłowość tak się odzywa we mnie, że nie mogę nawet z konieczności, z potrzeby, dotknąć swego ciała. Nieraz cała moja czystość zdaje się wisieć na włosku – już, już, a nie zwycięzę, tego szału zmysłowości, będę potępieńcem!”, tamże, s. 90.

<sup>51</sup> „Przemija to jednak w modlitewnej prośbie i widzę, że mam jedno pragnienie, stać się tylko świętym, być duszom jak najbardziej pomocnym”. Tamże, s. 90. „Szczęście moje, że wówczas całym moim przestraszonym sercem wołam do mojej Niepokalanej Pani. I zwyciężam! Ile to mnie kosztowało. A o ile też siła woli wzrasta. Takie zwycięstwo przynosi radość”, tamże, s. 90.

jest niemal konieczne do tego, aby być w pełni człowiekiem”<sup>52</sup>. Święci to ludzie pokoju, odznaczający się wielką miłością Boga, umiłowaniem Chrystusowego krzyża, drugiego człowieka, aż po miłość nieprzyjaciół. Młody Dąbrowski czerpał z przykładu tych, z którymi się spotykał, a których często uważał za świętych. Byli dla niego wzorem naśladowania, dlatego zapisał: „Jak dobrze żyć i obcować ze świętymi”<sup>53</sup>.

Droga do świętości charakteryzuje się dynamiką, ale uwarunkowana jest pewnymi antropologicznymi czynnikami. Obok środowiska należy do nich czas (dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały, starość), gdyż człowiek niejako przychodzi z przeszłości, która wycisnęła na nim piętno, do przyszłości, która się aktualizuje. Człowiek jest także istotą dziejową. Tworzy rzeczywistość, ale jest w jakimś stopniu przez nią tworzony. To *homo viator*, czyli ktoś, kto jest w drodze. Realizację życia duchowego także determinuje przeszłość<sup>54</sup>. Warto zauważyć, że drogę świętości trzeba widzieć i rozpatrywać w kontekście powołania życiowego. W ten sposób świętość, która ma źródło w chrzcie świętym, różnicuje się i polaryzuje. Inaczej realizuje się świętość duchownego czy człowieka świeckiego, co ubogaca duchowo wspólnotę Kościoła i stanowi o różnorodności. Świętość jest darem ofiarowanym każdemu ochrzczoneму, ale też wezwaniem skierowanym do człowieka. W owej drodze upodobnienia się do Chrystusa potrzebny jest wysiłek człowieka. Dar świętości nie jest dany człowiekowi w formie skończonej, ale zadany. Dlatego całe życie człowieka jest czasem i przestrzenią do stawania się świętym. Święci kanonizowani pełnią nie tylko rolę wstawienniczą, ale są wzorem świętości do naśladowania. Do kanonu bliskich sobie świętych Bronisław zaliczał św. Teresę od Dzieciątka Jezus (15 X) i św. Teresę Wielką (3 X) oraz św. Stanisława Kostkę, patrona młodzieży i Sodalicji. Szczególnie w swoich zapiskach wspominał o obchodach ku czci św. Stanisława Kostki (13 XI – przed zmianą w kalendarzu liturgicznym), które wypadły – jak napisał – dość okazale, bowiem odbyła się uroczysta Msza św., wspólna Komunia, walne zebranie. Przygotowano także na dzień 23 listopada uroczystą akademię ku czci św. Stanisława. Najczęściej wspominał w Dzienniczku obchody świętych według kalendarza

---

<sup>52</sup> Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, s. 280.

<sup>53</sup> Dzienniczek, s. 83; zob. Chmielewski, *Święci pragną świętości*, s. 3–11.

<sup>54</sup> Por. J. Weismayer, *Pełnia życia. Zarys historii i teologii chrześcijańskiej duchowości*, Kraków 1993, s. 124.

liturgicznego, np. uroczystości św. Piotra i Pawła oraz św. Józefa, które były dla niego źródłem refleksji i rozmyślań.

W tej różnorodności możemy zobaczyć i doświadczyć bogactwa duchowości realizowanej w Kościele, przez jego powszechność i indywidualizm członków, wybierając drogę świętości dla siebie. Człowieka czyni świętym bezpośredni związek z Bogiem<sup>55</sup>. Święci spotykają Boga w sposób realny i zarazem prosty. Bóg dla nich nie jest ideą ani przedmiotem problematycznego dowodu ale źródłem, z którego czerpali życie. Także dzięki temu nierozzerwalnemu związkowi z Bogiem święty staje się prawdziwym człowiekiem w mieszaninie nędzy i wspaniałości<sup>56</sup>. Święci są ludźmi z krwi i kości, nie przyszli na świat z aureolą, ale stali się świętymi w wyniku długiego i często trudnego procesu, po ciężkich wewnętrznych walkach. Sprawdza się wtedy stwierdzenie, że świętość nie jest dana, ale zadana; staje się możliwością człowieka, jego spełnieniem.

Święci to ludzie z misją. Nie zostali świętymi tylko ze względu na siebie, dla wzbudzenia podziwu. „Święci są zawsze ludźmi posłanymi, którzy zjawili się w określonej godzinie świata i otrzymali od Boga znaczące zadanie. Otrzymali polecenie przeniesienia pewnego posłannictwa i ich misja działa jak przedłużenie objawienia. Owa misja ma związek z historią”<sup>57</sup>. My, chrześcijanie, żyjemy w nurcie historii a nie wieczności, dlatego Kościołowi, który działa w historii, potrzebni są święci. Każdemu świętemu Bóg przekazał pewną ideę, która dotyczy chrześcijan wszystkich czasów. Możemy w tej historii odnaleźć świętego dla siebie, aktualizować jego życie, może już w zmienionych warunkach, bowiem „godzina świętych trwa, bo zawiera w sobie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – i na tym polega jej intelektualna aktualność”<sup>58</sup>.

Święci posiadali przede wszystkim niewzruszoną wiarę pojmowaną nie tyle jako zbiór prawd, ale jako „nieustanne patrzenie na Boga”. Wiara wspiera się na tym, co wieczne, a bez tego wymiaru niczego nie można dokonać. Dlatego święci zawierzali swoje życie Bogu i nie żądali dowodów. Ich wiara była skromnym, prostym, niezwykle żywym zaufaniem Bogu. Od świętych uczymy się, czym jest wiara. W nich żyje i występuje w najbardziej rdzennej, czyli prawdziwej formie, dlatego o taką wiarę

---

<sup>55</sup> W. Nigg, *Święci widziani inaczej*, w: *Drogi świętości*, red. W. Słomka, Lublin 1981, s. 161.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> Tamże, s. 162.

<sup>58</sup> Tamże.

winniśmy zabiegać<sup>59</sup>. Wreszcie święci w sposób szczególny wiązali wiarę z miłością. Kochali oni Chrystusa gorącym sercem i ze względu na Niego zapominali o całym świecie i o sobie. Miłość nigdy nie była dla nich wypowiedaną ideą ale życiem. Gdy nie chcemy pozostać poza zasięgiem miłości, powinniśmy pamiętać, że jej inicjatorem i niejako sprawcą jest zawsze Jezus Chrystus<sup>60</sup>.

Zasadnym staje się pytanie: czym byłoby chrześcijaństwo bez świętych, czy byłoby ono możliwe? Odpowiedź daje historia. Święci ratowali i ratują Kościół w czasach chaosu, gdyż bez świętości i świętych stawałby się historycznie i obecnie „mieszananą błędu i gwałtu”. Dzieje się tak, jeżeli święci zostają zepchnięci na drugi plan, a świętość zastępuje się czczą, bezpłodną gadaniną. Święci są solą chrześcijaństwa i światłem dla świata. Przywracają ludziom i rzeczom właściwe im miejsce, a robią to w sposób cichy i łagodny. Kościół potrzebuje nie reformatorów, lecz świętych. Ci pierwsi często niszczyli, drudzy naprawiali<sup>61</sup>. Taką rolę świętych potwierdzał Bronisław Dąbrowski jako kapłan, biskup i arcybiskup w swoich kazaniach i konferencjach. Kościoła nie reformuje się we właściwym sensie tego słowa, raczej ludzi Kościoła. Dokonuje się to przez świętość, dlatego jest nadal aktualna i potrzebna. „Świętość to nie jakiś luksusowy artykuł dla dusz wybranych, to raczej chrześcijańskie zadanie skierowane do wszystkich ludzi. Apostoł pisze niedwuznacznie: «wołą Bożą jest uświęcenia wasze». Rozkaz Boga jest obowiązujący i dokładnie wypowiedziany”<sup>62</sup>. W naśladowaniu świętych dla młodego kleryka znamienne jest, że nie są to tylko święci z ołtarzy, ale osoby, które spotkał w swym życiu i uznał za wielkie duchowo. Don Orione już za życia uważał za świętego<sup>63</sup> ks. Marbotto, którego nazywał dobrym i świętym kapłanem.

---

<sup>59</sup> Tamże, s. 163.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Przykładem może być reformacja XVI wieku, która podzieliła chrześcijaństwo, i wysiłek choćby św. Franciszka, który odbudował chrześcijaństwo poprzez miłość i ducha ofiary.

<sup>62</sup> Tamże, s. 165.

<sup>63</sup> „Wieczorem po modlitwach powitał nas ks. Orione... Powitał nas bardzo serdecznie (tłumaczył ks. Marabotto). Powiedział, że jesteśmy tutaj nie gośćmi, ale braćmi i gospodarzami, i przyjechalśmy do kochającego nas Ojca. Chce, aby wszyscy przyjmowali i uważali nas za braci i właścicieli. Przyjechalśmy po to, aby umyślowo i duchowo przygotować się do służby dla Polski. Mówił, że bardzo Polaków kocha i kochał od młodości swojej. Gdy jeszcze przebywał w Kolegium ks. Bosco w Turynie, to był obecny na obłóczynach księcia Czartoryskiego. Za wolność Polski modlił się zawsze. Kochany ks. Orione, jak go kocham”, Dzienniczek, s. 80–81.

Za wybitnie ukształtowanych duchowo kapłanów wrocławskich uznawał biskupa Owczarka<sup>64</sup> i ks. Korszyńskiego<sup>65</sup> (późniejszego rektora seminarium i biskupa, więźnia Dachau, autora książki *Jasne promienie w Dachau*), którzy wywarli na niego szczególny wpływ i którym zawdzięczał swoje powołanie zakonne, a także format kapłaństwa. Do świętych zaliczał kapłanów, których spotykał w swoim życiu w Polsce i w Italii. Często mówił: jak dobrze przebywać ze świętymi. Byli dla niego wzorami kapłaństwa.

Dzienniczek pisany z młodzieńczą żarliwością, idealizmem, a jednocześnie szczerością stanowią prawdziwe źródło informacji, pojmowania i realizacji świętości zakonnej. Nie funkcjonowało wówczas, nawet w dyskursie teologicznym, dziś oczywiste, wypracowane przez Sobór Watykański II, przekonanie, że świętość jest powszechnym powołaniem każdego chrześcijanina, a nie zarezerwowana tylko dla stanu zakonnego czy wybranych. W schematycznym ujęciu polega ona na naśladowaniu Chrystusa, realizacji cnót teologicznych, przestrzeganiu zasad etycznych-moralnych<sup>66</sup>. Z drugiej strony świętość jest darem Boga, na który należy odpowiedzieć własnym trudem, dlatego Bronisław Dąbrowski zapisał: „Mam silną zdecydowaną i mocno ufną wolę w Jezusie zostać świętym. Jezu, Ty mnie doprowadzisz do świętości. Ciebie dziś wybieram na szczególniejszego towarzysza mego codziennego wysiłku, chcę w każdej chwili czuć Twoją obecność przy mnie, o Jezu”<sup>67</sup>.

#### 4. Chrystologiczny wymiar świętości

Świętość należy do pojęć ściśle religijnych, aczkolwiek różnie definiowanych. Na gruncie niemal wszystkich systemów religijno-mądrościowo-

---

<sup>64</sup> „My zaś uszczęśliwieni sześcimy po błogosławieństwo do drugiego Ojca Biskupa (Owczarka). I rzeczywiście przyjął nas Święty Staruszek z istic ojcowską uprzejmością w swojej ubogiej rezydencji. Przemówił do nas z całego serca. Mówił o wzniosłości kapłaństwa. Kapłan powinien być drugą Hostią. Pod postacią tej Hostii Przenajświętszej żyje Chrystus. Tak i kapłan, jak ta Hostia, wyglądem zewnętrznym różni się jedno od drugiego, ale świętością, usposobieniem powinien być kapłan *alter Christus*, pod jego postacią powinien żyć Chrystus. Mówił do nas tak gorąco, głęboko i przy takim skupieniu i dobroci, że my wpatrzni w Niego, jak w świętego, upajaliśmy się tym Jego prostym, a boskim słowem. Pobłogosławił nam, przyrzekł się modlić za nas, jak przyjaciel najlepszy rozmawiał nawet z nami, gdy całowaliśmy Jego pierścień. Święty, Kochany Chrystus na ziemi. Kocham Go bardzo. Takim chciałbym być Kapłanem”, tamże, s. 54.

<sup>65</sup> „Potem podniesieni na duchu, poszliśmy do Seminarium... Przyłączył się do nas też ks. kan. Korszyński. Jaki to dobry kapłan. Jak bardzo się uradowałem, że go spotkałem. On też był wielce zadowolony”, tamże, s. 54.

<sup>66</sup> Por. Zdybicka, *Świętość*, s. 400–401.

<sup>67</sup> Dzienniczek, s. 123.

-filozoficznych najogólniej można ją określić jako ludzką doskonałość; kształt życia, który jest źródłem najgłębszego spełnienia; życie wzorowe, doskonałe. Świętość zatem to ideał człowieczeństwa, jego pełnia, ale nie da się jej osiągnąć bez Chrystusa. Ciekawą definicję świętości podaje Anselm Grün: „Człowiek święty to taki, który został przez Chrystusa uzdrowiony, «napelniony», który stał się postacią pierwotnie przewidzianą w planie Bożym i powołaną przez Boga. Jeśli św. Paweł nazywa chrześcijan świętymi, oznacza to, że chrześcijanie przez Jezusa Chrystusa zetknęli się z tym, co w nich pochodzi od Boga, z pierwotnym i prawdziwym, a nie zafałszowanym obrazem samych siebie”<sup>68</sup>. Duchowość oznacza życie z Chrystusem w Duchu Świętym, przez które uczestniczymy w życiu samego Boga. Jesteśmy powołani do realizacji tego życia duchowego w swojej własnej sytuacji życiowej. Jesteśmy stworzeni na obraz Boży i tylko w Bogu ten obraz możemy zachować. W chrześcijańskim znaczeniu bycie świętym oznacza „przebóstwienie”, „ogarnięcie łaską”, „udział w Boskiej naturze” i „bycie współistotnym z Chrystusem”, „bycie członkiem Jego Ciała”. To z kolei owocuje maksymalnym upodobnieniem się do Chrystusa, dlatego świętość dla chrześcijanina jest „chrystokształtna”. Moralność wtedy staje się drugorzędna jako skutek tej więzi i staje się znakiem rozpoznawczym zjednoczenia człowieka z Chrystusem<sup>69</sup>. To zjednoczenie, które jest pierwszoplanowe i stanowi relację osobową, prowadzi do życia zgodnego z Dekalogiem i zasadami moralnymi, nie ze względu na te zasady, ale ze względu na Boga. W tym sensie niejako znosi prawo, gdyż zasadą postępowania, prawem staje się w pierwszym rzędzie miłość i głęboki, osobowy związek z Chrystusem. Chodzi o „świętość jako obecność i bliskość”<sup>70</sup>. Bóg przez swoją świętość staje się bliski człowiekowi, człowiek zaś przez praktykowanie świętości staje się bliski Bogu i człowiekowi. Doświadczenie świętości „zwyczajnej” odnosi się zarówno do Boga, jak i do ludzi. Ta świętość nie oddziela, ale zbliża. Świętość Boga – która jest źródłem i z której czerpiemy – nie tylko objawia się i udziela światu, ale żąda zaangażowania ze strony człowieka. Bóg udziela niejako swojej świętości, abyśmy my byli świętymi<sup>71</sup>. Soborowy dokument stwierdza:

---

<sup>68</sup> A. Grün, *Święci*, w: *Życie duchowości. 111 inspiracji od codzienności do mistyki*, red. G. Hartlieb, Ch. Quarch, B. Schellenberger, Kielce 2005, s. 150.

<sup>69</sup> Por. D. Klejnowski-Różycki, „Święty” w kulturze chińskiej, „Ethos”, 27(2014), nr 1(105), s. 116–117.

<sup>70</sup> S. Szymik, *Trishagion. Bóg po trzykroć święty*, „Ethos”, 27(2014), nr 1(105), s. 26.

<sup>71</sup> Por. tamże, s. 30.

„Bóg, który sam jest Świętym i Uświęcicielem, chciał przybrać sobie ludzi, którzy by jako Jego sprzymierzeńcy i pomocnicy służyli pokornie dziełu uświęcania” (DK, n. 5). Świętość człowieka została zamierzona przez Boga jako przynależność do sfery *sacrum* i uczestnictwa w jego świętości. Powołanie i przeznaczenie człowieka do świętości jest ostatecznym celem życia człowieka, jest drogą do zbawienia<sup>72</sup>.

Na pierwszym planie uświęcenia jawi się Jezus Chrystus jako źródło i wzór świętości. Kleryk Dąbrowski czerpie doświadczenie Chrystusa z modlitwy, adoracji Najświętszego Sakramentu i Eucharystii: „Pobudza mnie miłość do Jezusa Eucharystycznego i Maryi”<sup>73</sup>. Pisał także: „Tak czuję się szczęśliwy. W modlitwie znajduję całą moją radość. A z łaski Boga modlę się całą duszą, z dawną niebywałą ufnością. *Deo gratias*. Tak mocno wierzę w obecność Jezusa w Eucharystii, że czasem chciałbym wyciągnąć ręce, aby Go tak mocno uściskać, tak gorąco. Jak piękna to modlitwa *Officium sacrum*”<sup>74</sup>. Adoracja Chrystusa Eucharystycznego jest źródłem jego umiłowania skupienia, rozwoju życia wewnętrznego i duchowej radości<sup>75</sup>. Prosi przełożonych i uzyskuje zezwolenie na drobne umartwienia, a przede wszystkim na nocne nawiedzenia Najświętszego Sakramentu<sup>76</sup>. Chrystus Eucharystyczny w jego duchowości stanowi najważniejszy wymiar, bowiem Eucharystia to najgłębsza, najbardziej realna obecność Chrystusa na ziemi. Możliwość przebywania z Nim jest źródłem radości. Stanowi okazję do osobistego spotkania, rozmowy, podzielenia się radościami i trudnościami, otworzenia swojej duszy przed Bogiem. Pod datą 3 kwietnia 1938 r. zanotował: „Przed chwilą powróciłem z «audiencji» u Jezusa Eucharystycznego, wystawionego w monstrancji w naszej kapliczce. Jest tu zwyczaj codziennej adoracji od godz. 9.00–12.00, który mi się najbardziej podoba”<sup>77</sup>. Mówi także o duchowych skutkach tych adoracyjnych spotkań, które są dla niego nawiązaniem najbardziej osobistych więzi z Chrystusem, momentem najbardziej intymnym, wylaniem swej duszy przed Bogiem. „Doprawdy, jakie to szczęście niewysłowione, móc po całotygodniowym borykaniu się z trudnościami, iść w niedzielę do Pana, siedzącego na tronie swej miłości i porozmawiać z Nim po

---

<sup>72</sup> Por. tamże, s. 31.

<sup>73</sup> Dzienniczek, s. 36.

<sup>74</sup> Tamże, s. 57.

<sup>75</sup> Por. tamże, s. 36, 55.

<sup>76</sup> Zob. tamże, s. 61.

<sup>77</sup> Tamże, s. 87.

synowsku, serdecznie, otwarcie. Co za niezrównany skarb naszej wiary. Nigdy nie mogę się nadziwić, jak przemyślna była Miłość Jezusa w ustanowieniu Przenajświętszego Sakramentu. I gdy tak myślę, tym silniej wierzę w Ciebie, o Jezu, bo na taką Miłość mógłby się zdobyć tylko sam Bóg – Człowiek. Toteż nie po raz pierwszy dziś czuję, że największą moją rozkoszą i przyjemnością niedzielną jest ta godzina adoracji. Czuję, że Jezus z miłością mnie słucha i według słów Ducha św., że obcowanie ze świętymi czyni nas świętymi – czuję, że obcowanie to wpływa na mnie dodatnio. Tutaj też w obecności Jezusa przywołuję na pamięć wszystkich mi bliskich i drogich i dla nich też proszę o błogosławieństwo. Tutaj też przypominam Jezusowi najdroższy mój ideał, że on pozwalał mnie do świętości, do kapłaństwa”<sup>78</sup>.

Źródłem świętości jest Jezus Chrystus, którego możemy doświadczać i budować z Nim obecnie relacje poprzez Mszę św. i adorację eucharystyczną. O budowaniu takich relacji w Dzienniczku znajdujemy bardzo wiele. Te zapiski mówią o potrzebie i umiłowaniu adoracji przez kłeryka Dąbrowskiego, wskazują na chrystologiczny wymiar jego duchowości i pobożności. „No, ale teraz już muszę iść na «wartę», odwiedzić Jezusa Eucharystycznego”. Jakże to zdrowa i prawidłowa duchowość, gdyż od Chrystusa bierze początek i ku Niemu zmierza. Jezus jest źródłem i szczytem prawdziwej świętości. Adoracja ta ma charakter wynagradzający, ekspiacyjny za grzechy społeczne, ale i indywidualny, dowodząc pewnemu doświadczeniu mistycznemu. „Dopiero powróciłem ze wspólnej wynagradzającej Adoracji Najświętszego Sakramentu za bluźnierstwa popełnione w tych dniach na bezbożnym kongresie w Londynie. Przepiękna, cudowna, święta to chwila, kiedy Jezus udziela specjalnego posłuchania. Za chwilę taką oddałbym wszystko. Powiedziałem Jezusowi, że jestem niczym, nędznym. Moje więc akty wynagrodzenia, czci i miłości nic nie znaczą, ale to, co mam, Jemu oddaję, moją wolę, moje serce, zdolności, życie, zdrowie, pragnienie – wszystko, wszystko. Jeśli żąda dla wynagrodzenia za te bluźnierstwa ofiary z mego życia, z radością je poświęcę. O jak słodki jest Jezus. Powiedziałem Mu, że ja nic nie mogę sam wynagrodzić, ale mam Matkę w niebie, która jest i jego Matką, a więc Ona za mnie chce i może wynagrodzić. Panie, jak dobrze nam tu być”<sup>79</sup>. Idzie na adorację Jezusa eucharystycznego z wielu powodów, choćby wtedy, gdy zaczyna

---

<sup>78</sup> Tamże, s. 87–88.

<sup>79</sup> Tamże, s. 111.

czytać książkę *Młodzieniec z charakterem*, aby odnieść jak największe owoce duchowe<sup>80</sup>. Idzie do kaplicy, by prosić Jezusa Eucharystycznego o radę, o wybawienie, jak się mu wydawało „z tej atmosfery udawania”. Odnotowuje też, taki – wydaje się – drobny szczegół, a jednak świadczący o jego eucharystycznej pobożności i wrażliwości. Píše o osobistym spotkaniu przed Najświętszym Sakramentem, wspominając wizytę w kościele w Mocharowie. Gdy okazało się, że klucze od kościoła są u pana organisty, Bronisław konkluduje: „Czyżby więc tylko rano ks. proboszcz odwiedzał Jezusa?”<sup>81</sup>.

Ważne dla niego jest naśladowanie Chrystusa ukrzyżowanego i cierpiącego. Pragnie Go naśladować, podejmując większe i mniejsze umartwienia. W przyjmowaniu cierpienia i woli Bożej widzi drogę do doskonalenia siebie i świętości. Należą do nich: podejmowanie wyrzeczeń, ćwiczenie się w pokorze, skromniejsze posiłki<sup>82</sup>, wstrzeźliwość w mowie i w ocenianiu innych. Jest w nim głębokie pragnienie cierpienia, a nawet męczeństwa. „Potem po kilka razy powtarzałem Jezusowi tę prośbę: O Jezu, spraw, proszę Cię usilnie, by moje życie zakonne było jednym pasmem cierpień, bólów”<sup>83</sup>. W dzienniczku duchowym odnajdujemy wiele zapisków dotyczących pobożności pasyjnej, szczególnie z okresu Wielkiego Postu. Wskazuje różnice liturgiczne i emocjonalne w przeżywaniu tych okresów liturgicznych, kiedy jest już we Włoszech w Tortonie, porównując je z przeżywanymi w Polsce. Czyni to z pewną nostalgią i tęsknotą za polskim zwyczajami. „Już Wielki Post. Tu jednak nie odczuwamy tego – jedynie odczuwa to trochę żołądek. Szkoda! W Polsce te cudowne Gorzkie Żale, pieśni wielkanocne tak nastrojają, że odczuwa się boleść Jezusa”<sup>84</sup>. Mówi

---

<sup>80</sup> „Dziś też zacząłem czytać książkę *Młodzieniec z charakterem*. Przedtem jednak poszedłem do kaplicy. Tam poleciłem się Jezusowi Eucharystycznemu, prosząc Go, aby asystował przy czytaniu tego studium duchowego, gdyż chciałem to dzieło przeczytać z jak największym pożytkiem dla siebie i nie tylko dla siebie, ale i dla tych, którzy będą oddani memu kierownictwu, którzy mi zaufają i prosić będą o potrzebne wskazówki życiowe”, tamże, s. 36.

<sup>81</sup> Tamże, s. 51.

<sup>82</sup> „Ludzie na Corvino są bardzo dobrzy i życzliwi. Dlatego winogron nam nigdy nie brakuje. Pietruszka jest jakby kwestarzem. Wszystko do niego znoszą, a on trzy razy dziennie nas częstuje. Ja starałem się jednak być jak najwstrzeźliwszym w spożywaniu tych darów Bożych, gdyż przygotowywałem się do Święta Siedmiu Boleści. W sam dzień uroczystości przeżywałem piękne chwile. Najwięcej podobała mi się chwila, gdy wywożąc piach z krypty, Rachota, Banaszkiwicz i ja, każdy wózek piachu – ofiarowaliśmy na uczczenie jednej z siedmiu Boleści Maryi. Jak słodko wtedy było się pocić”, tamże, s. 113.

<sup>83</sup> Tamże, s. 2.

<sup>84</sup> Tamże, s. 86.

także o własnym cierpieniu fizycznym czy duchowym, o śmierci i odejściu, w kontekście cierpienia Chrystusa, wyższości życia z Bogiem w niebie, niż na ziemi, co jest jego wielkim pragnieniem. Rozważania te odnotowuje, kiedy umierają kleryk Kucharski (Polak) i kleryk Torti (Włoch). Píše: „Nie wiem dlaczego, ale zazdroszczę tym, którzy odeszli. I chciałbym umrzeć. Pragnę wprost tej śmierci jako szczęścia największego... Z drugiej strony lękam się trochę śmierci, gdyż za mało jeszcze cierpiałem. Chciałbym jeszcze dużo cierpieć, a przez to chcieć w części oczyścić się z grzechów mego życia, a potem oczyszczony wielkim cierpieniem iść z tego świata, aby cieszyć się nieustannie z Jezusem i Maryją”<sup>85</sup>. Bardzo często prosi o umiejętność przyjęcia cierpienia, krzyża na swej drodze do świętości: „Boże, prowadź do celu, choć drogą cierniową, bylebym nie był żółwiem, ale sokołem”<sup>86</sup>. Dla niego cierpienie jest wielką szkołą miłości Chrystusowej i źródłem wielu łask (skarbów), szczególnie wtedy, gdy są przeżywane w Wielkim Poście<sup>87</sup>. W praktyce to cierpienie przychodzi w spełnianych obowiązkach, często bardzo prostych i zwyczajnych, w trudach podejmowanych zadań życia kleryckiego, zakonnego, choćby w funkcji portatora: „Staram się być umartwionym, a mam do tego wiele okazji, stając przy bębnie”<sup>88</sup>. Wspomina także o cierpieniu duchowym: „Niewiele mam cierpień zewnętrznych, ale cierpienia duchowe mnie trapią. Jak to ciężko, gdy dążę, pragnę świętości, a zdaje mi się, że to wszystko z motyką na słońce. Takie szamotanie uwięzionego wróbla – to obraz moich pragnień i chęci”<sup>89</sup>. Pragnie adorować Chrystusa w Wielki Piątek. Stara się często Go odwiedzać przy grobie, ale chce na adorację poświęcić więcej czasu. Z wymogów posłuszeństwa prosi o zgodę swego przełożonego, gdy otrzymuje odpowiedź negatywną, pragnie „przez pracę i umartwienia ten dzień spędzić szczególnie”<sup>90</sup>. Doświadcza też chwil smutku, które przyjmuje z oddaniem Bogu i wdzięcznością. „Ciężko mi, Boże. Lecz dzięki Ci za tę chwilę smutku, gdyż w niej czuję się bliżej Ciebie, ona mi przypomina, że w Tobie tylko może być szczęście i odpocznienie”<sup>91</sup>.

---

<sup>85</sup> Tamże, s. 83.

<sup>86</sup> Tamże, s. 22.

<sup>87</sup> Por. tamże, s. 27.

<sup>88</sup> Tamże, s. 22.

<sup>89</sup> Tamże.

<sup>90</sup> Tamże, s. 24.

<sup>91</sup> Tamże.

## 5. Maryja w drodze do świętości

Na drodze uświęcania i doskonalenia duchowego Bronisława jako wzoru i pomocy nie mogło zabraknąć Maryi. Był jej szczególnym czcicielem i admiratorem, a pobożność ta była czymś naturalnym. Wyrosła ona z relacji matka – dziecko. Tak jak widzi niezastąpioną rolę ziemskiej matki w życiu dziecka, w sposób naturalny potrzebuje Maryi w drodze do Chrystusa, do uświęcenia i doskonalenia duchowego. Warto zauważyć – wydawałoby się banalne zdarzenie, choć symboliczne – dla Bronisława wielkim szczęściem, potwierdzającym jego bliskość z Matką Bożą stała się zwykła fotografia, na której mógł stanąć blisko figury Maryi jako szczególnej dla siebie osoby: „Szczęśliwy byłem, że mogłem stać obok figury Matki Najświętszej”<sup>92</sup>. Pobożność maryjna była wybijającą się cechą jego pobożności i naturalną drogą uświęcenia przez naśladownictwo Maryi. Polegała ona na relacji dziecko – matka. Matka ziemiska i matka z nieba. Brak matki ziemskiej na różne sposoby ukazuje zwrot ku Matce Bożej i tłumaczy jej wielką potrzebę w życiu każdego człowieka<sup>93</sup>. Już w dzień swoich pierwszych ślubów 8 września 1936 r. (uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny) odnosi się nie tylko do Jezusa, ale i do Maryi. „Tą szczęśliwą wizją ogarnięty szedłem, do głębi wzruszony, przed ołtarz, by Bogu i Matce Jego powiedzieć, że pragnieniem moim są Ich pragnienia. Szedłem by złożyć się Im w ofierze, by oznajmić swą gotowość pójścia za Jezusem i Maryją drogą Krzyża”<sup>94</sup>.

---

<sup>92</sup> Tamże, s. 36.

<sup>93</sup> „Matka miała dla mnie jakiś urok odświętny, którą owszem należy czcić i kochać, ale w jakiś dziwnie sztuczny sposób. Nie miałem nigdy w stosunku do matki tej miłości, która by otwarcie, szczerze robiła ją powierniczką mych uczuć i myśli. Stosunek ten był urzędowy. Przyczyną tego to było, że ją widział nieraz na rok przez kilkanaście dni (gdy przyjechała na urlop). Były to dla mnie chwile szczęścia i radości, bo stawałem się wówczas wolniejszym, prawie panem, już nie słyszałem «żresz za darmo», «musimy na czyjegoś bachora robić» itd. Słowem na jakiś czas odżywałem, przytem obfitość słodyczy i słodycz matczynej miłości, której wielkie serce chciało przez te kilka dni wlać na mię miłość całych lat. Czuję, że ta piękna, pobożna, z miejskimi marzeniami «pani» Mamusia tak mnie kocha i kocha jak nikt inny na świecie, byłem jej wdzięczny za to, posłuszny, pełen czci, także miłości...”, tamże, s. 146–147.

<sup>94</sup> „O Jezu, o Maryjo Niepokalana, już jestem Wasz na zawsze, na wieki. Wprawdzie ślubowałem na rok, by zadośćuczynić tylko przepisom, serce moja ofiarowało się bez granic, na wieki – *integre*. Już nie należę do świata, do rodziny, jeno do Bożej Opatrzności, do Ciebie, Najukochańsza Pani – Maryjo. Od dziś nie chcę i nie będę mógł troszczyć się bezpośrednio i materialnie o tych, których zostawiłem na świecie, a którzy także są drogimi memu sercu. Ty więc o Jezu, o Maryjo, Niepokalana, Mamusiu moja Niebieska, zaopiekuj się moją ziemską Mamą, Bratem, Dziadkami, cicią Bronką i resztą krewnych. Zaopiekuj się nade wszystko

Dla niego wielkim wezwaniem i sposobem doskonalenia siebie i innych było powierzenie mu przez przełożonych zajęcie się Sodalicją mariańską i związaną z tym funkcją prezesa. W pierwszym odruchu – jak pisze – chciał odmówić, ale z radością przyjął to trudne polecenie, także jako drogę umartwienia i miłości Boga. Jego pragnieniem było uporządkowanie księgowości i ekonomii, ale przede wszystkim podnieść ją duchowo, oddać jej członków na usługi Kościoła, Kongregacji i Ojczyzny. Wyraża też w mocnych słowach niezadowolenie z postępów duchowych tych, którzy „tylko honor sodalicji szarpią, nie widać u nich poprawy”. Dla ich wyrobienia duchowego są organizowane rekolekcje, aby wszyscy pojednali się z Bogiem i byli świętymi i dobrymi chłopcami. Zadaniem zaś szczególnym było wyrobienie w sodalisach życia katolickiego z czynu, a nie z uczucia. Wkłada w to działanie wiele pracy, wysiłku i zaangażowania, serca i uczuć, modlitwy i przykładu. Dla niego samego pełnienie solidnie tej funkcji jest drogą uświęcenia, aby pobudzić serca sodalisów i swoje do Jej czci i miłości, zagrzać i zapalić entuzjazmem, „naśladowania przepięknych cnót Niepokalanej”, umiłowania dobra, cnoty i ideałów. Pod datą 14 marca 1937 r zapisuje: „dzisiaj miałem zebranie Sodalicii... mówiłem o głodzie Eucharystycznym, zachęcałem do jak najczęstszego przystępowania do Komunii św.”. Kładzie też nacisk na jakość, „aby więcej” nie zaważyło na jakości, dlatego też organizuje egzaminy dla kandydatów na sodalisów. W maju sodalisi powinni zaakcentować swoją miłość ku Maryi w nabożeństwach i akademiach misyjnych. Uczestniczyli też w zjeździe Sodalicii w Warszawie, gdzie był to piękny triumf ducha i dążności szlachetnych serc. Sodalicja zajmuje mu wiele czasu, pragnie podnieść ją duchowo, ale czuje też, że nie posiada zmysłu organizacyjnego. Podejmuje się jednak zadania, gdyż w tym widzi wolę Bożą. Mając świadomość braków, idzie do stóp Utajonego, żeby prosić o błogosławieństwo, a pracę w Sodalicii widzi jako drogę umartwienia, a nawet cierpienia, o które codziennie prosi Boga. Poważne podejście do obowiązku, ciągłe rozpamiętywanie sprawia, że „na modlitwach ma też więcej roztargnień”<sup>95</sup>. Cieszy się, jak to nazywa, z „tryumfu Maryi”, kiedy kompania zduńskowolska, powracając

---

moim biednym Ojcem, za którego także Boski Twój Syn umarł na Krzyżu. O Jezu, spraw, proszę Cię usilnie, by moje życie zakonne było jednym pasmem cierpień, bólów, byleby Ojciec także królował w Niebie na wieki. Czyż, o Boże, odmówisz mi tej łaski? Ufam gorąco, że nie, że sprowadzisz Ojca na ścieżki proste, zbawienne. Spraw to przez miłość do Maryi”, tamże, s. 2.

<sup>95</sup> Tamże, s. 6, 7, 8, 10, 12, 15, 16, 22, 24, 27, 30, 66, 70.

z Częstochowy przywozi ze sobą kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, aby potem wyruszyć, otaczając swoim płaszczem opieki miasto i lud błogosławiąc mu. Zapisuje też swoje odczucia i przeżycia: „Szedłem tuż przed obrazem Maryi i – *Deo adiuvante* – mogłem kontynuować przebraną na chwilę audiencję po profesji. Rozmawiałem z Nią serdecznie, miłosiernie. Zdawało mi się, że swoją matczyną prawicę trzyma na mym ramieniu. Oczy miałem wciąż spuszczone, by łatwiej dusza mogła się rozkoszować słodkością rozmowy z Maryją”<sup>96</sup>.

Dla kleroika Bronisława ważne są nabożeństwa maryjne, które kształtują jego pobożność. W Dzienniczku wspomina o Matce Bożej Szkaplerznej, która to uroczystość motywuje go do bycia bardziej skupionym, praktykowania drobnych umartwień i myślenia o Matce Bożej. Święta maryjne są dla niego okazją do pogłębienia więzi z Maryją. Wigilia i sam dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny to dla Bronisława sposobność, aby solidnie pracować, podejmując akt umartwienia, a sam dzień uroczystości przeżyć jako pełnię radości poprzez przystąpienie do Jezusa Eucharystycznego i modlitwy do Matuchny Niebieskiej. Do jego praktyk pobożnościowych należał różaniec, który z radością w sercu odmawiał w kaplicy.

Ważnym dla Bronisława był okres włoski, pobyt w Tortonie. Cieszył się, zdając się na wolę Bożą, że „u źródeł doskonałości oriońskiej będę mógł zaczerpnąć tyle sił, którymi mógłbym żywić przyszłe pokolenia”<sup>97</sup>, bowiem jednym z charyzmatów Zgromadzenia była maryjność. Wspomina, że może przeżywać wzniosłe chwile, a to za sprawą odprawiania Nowenny do Niepokalanie Poczętej. Jego uczucia pełne entuzjazmu do Maryi pogłębia Don Orione przez swoje nauki dla kleroików. Bronisław wyraża pragnienie bliskości z Maryją, mimo że – jak twierdzi: „jestem ostatnim z Twoich sług i miłośników... nędzarzem jestem to prawda, ale wiem, że to mi daje jeszcze większe prawo do Twojej miłości i opieki”<sup>98</sup>. Dokonuje także samooceny swojej miłości do Maryi, kiedy określa ją jako mało gorącą i niegotową. Jednak stwierdza: „pragnę więcej nade wszystko kochać Marię, stąd postanawiam codziennie ofiarować Jej jakieś umartwienie duchowe i cielesne, a podczas tej nowenny nie używać chleba nad ten, który zostanie na talerzu”<sup>99</sup>.

---

<sup>96</sup> Tamże, s. 3.

<sup>97</sup> Tamże, s. 75.

<sup>98</sup> Tamże, s. 221.

<sup>99</sup> Tamże.

## 6. Zmagania z grzechem i słabościami drogą dążenia do świętości

W tym procesie do osiągnięcia świętości zainteresowany mówi z całą szczerością o swoich słabościach, grzechach, niedociągnięciach, nad którymi pragnie pracować. Ma świadomość swoich braków i niedoskonałości. Taka postawa jest jednocześnie dowodem na autentyczność zapisków, w których autor nie pozostaje na poziomie pragnień i ideałów, ale podejmuje konkretną pracę na rzecz duchowego rozwoju. Świętość głównie realizuje się przez dobro, ale jest też walką z grzechem i słabościami. Bronisław drogę świętości traktuje jako proces, który nigdy się nie kończy. Świętość nie jest bezgrzesznością, ale nieustannym trudem w walce ze słabościami. Ma tego świadomość i nie waha się pisać o swoich trudnościach na drodze duchowej, swych słabościach czy wręcz grzechach. Zapisywanie ich, dokonywanie codziennego rachunku sumienia, czyli rozliczanie się ze swoim sumieniem, refleksja nad swoim życiem, podejmowanie konkretnych postanowień i ich realizacja są dowodem wiarygodności zapisków, ale i rzeczywistych dążeń do świętości. Autor kładzie nacisk nie tylko na emocjonalną<sup>100</sup> stronę duchowych doświadczeń, ale i na wolitywną. Kieruje się nie tylko emocjami, ale trzeźwym osądem<sup>101</sup>, jak i praktycznym działaniem, aby zapobiegać upadkom. Jest w tym szczerą obietnicą poprawy, realizacja postanowień, ale i częste korzystanie z sakramentu pokuty. „W piątek gdy byłem u spowiedzi, spostrzegłem przy Bożej pomocy, że staję się oziębłym, a to wskutek lekceważenia małych niedoskonałości. Lepsze wypełnianie obowiązków, jak naukę, przedkładałem nad unikanie niedoskonałości”<sup>102</sup>. Podejmowane umartwienia<sup>103</sup> na wzór Jezusa czy Maryi, ale także umartwienia proste i zwyczajne, jakie niesie życie i te sytuacje pragnie wykorzystywać w celu doskonalenia swojej duchowości<sup>104</sup>. Ma świadomość niedoskonałości,

---

<sup>100</sup> „Do miłości tej czysto duchowej przyłącza się, choć także czyste – uczucie, wskutek czego mam ją trochę w podejrzeniu, bo uczucie jest zmienne i ciału sprzyja”, tamże, s. 25.

<sup>101</sup> „W pracy duchowej jeszcze daleko jestem, chociaż warunki mi odpowiadają, no i zaczynam do niej zabierać się szczerze”, tamże, s. 31.

<sup>102</sup> Tamże, s. 6.

<sup>103</sup> „W nowicjacie na każdym kroku miałem porządną okazję do umartwienia się. Dzisiaj chciałbym jak dawniej umartwiać się, wszelkimi sposobami dążyć do doskonałości, a trudno mi zebrać się energicznie do tego, po prostu jestem bezsilny. Od dziś powinienem jeszcze więcej pamiętać na słowa Chrystusa, które same okoliczności mi podsuwają: *Sine Me nihil facere potestis*”, tamże, s. 24.

<sup>104</sup> „Wskutek tego, że mam wiele pracy i na zdrowiu szwankuję, nie umartwiam się za wiele, ale staram się być umartwionym, a mam do tego wiele okazji przy bębnie, i – dzięki

gdy dokonuje oceny swego postępu duchowego i pragnienia naprawy, ale i podejmuje pracę nad sobą w celu wyeliminowania słabości. Wtedy liczy na pomoc i łaskę Bożą. „Boli mnie trochę, że Pisma Świętego nie mogę codziennie czytać, że z życia wspólnotowego tak mało korzystam, że praca duchowa tak ciężko idzie, że Drogi Krzyżowej odprawić nie mogę co piątek, ale ta boleść duszy w radość się zamienia, gdy pomyślę, że Bóg tak chce”<sup>105</sup>. Jest świadom swoich słabości, gdy prosi Boga: „wybaw mnie od więzów pychy... gdyż pycha mnie osłabia”<sup>106</sup>. Realistycznie ocenia swoje postępy i braki: „Boże przepuść – ale cierpię z powodu mego usposobienia duchowego. Pragnę świętości, pragnę się modlić, nie unikam trudów, poświęcenia, ale te chęci takie jałowe bez zapału, bez gorącości uczucia – ciągle roztargnienie i senność, ciężka senność mnie męczy. Boże, oby to było doświadczenie korzystne dla mej duszy. *Fiat voluntas Tua*”<sup>107</sup>. Jest to bardzo prawdziwe i realistyczne spojrzenie, bowiem świętość nie polega na bezgrzeszności, ale na pokonywaniu słabości i grzechów, walki z pokusami i przeciwnościami, a przede wszystkim koncentruje się na miłości Boga i bliźniego, bowiem w teologii zawsze podkreślano, że istota świętości wyraża się w postawie miłości<sup>108</sup>. Pragnienia te i ich realizacja nie są czystym teoretyzowaniem na temat świętości, ale działaniem podejmowanym na drodze duchowego wzrastania.

Drogę do doskonałości duchowej, którą uważał za długi proces, traktował bardzo realistycznie. Wiedział, że jest to droga wzlotów i upadków, pełna mozołu. Potrafił stawać w prawdzie i w sposób rzeczywisty dokonywać oceny swoich postępów lub porażek. Widział potrzebę umartwień, a jednocześnie stwierdzał swoją słabość. „Dziś też poznałem, że byle drobnostka może mi zakłócić spokój ducha. Co za znak niedoskonałości. Postanowiłem wziąć się za tę słabość, ale na razie nie wiem – jak? Boże, od Ciebie oczekuję rady. Chcę Ci przecież służyć, iść za Tobą jak najlepiej. Przeto nie opuszczaj mnie, chociaż jestem największy nędzarz”<sup>109</sup>. Toczy w sobie walkę między dobrem i złem. „Obcowanie z Bogiem jest mi nadal

---

Bogu, dotychczas zasady nowicjackie mają w mym sercu swą aktualność i poszanowanie... Nieraz mam nieprzyjemności z tego powodu i chciałbym stępić ostrze stanowczości, ale muszę pamiętać, że nie sercem, ale obowiązkiem Niebo się zdobywa. *Deo gratias*”, tamże, s. 21.

<sup>105</sup> Tamże, s. 14.

<sup>106</sup> Tamże, s. 120.

<sup>107</sup> Tamże, s. 19.

<sup>108</sup> Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, s. 66.

<sup>109</sup> Dzienniczek, s. 58.

najmilszym obowiązkiem, chociaż ciało, ułomność ludzka usiłuje mnie pograżyć. Przy Bożej pomocy łatwo przychodzi mi ją przewyciężyć”<sup>110</sup>.

Walczy – jak sądzi – z jedną z największych swoich wad – pychą. „Rachunek sumienia szczegółowy robię z zarozumiałości i pychy. Chcę na serio wziąć się do pracy nad sobą”<sup>111</sup>. Jako zdolny, wyposażony w wiele talentów i darów<sup>112</sup>, świadomy i wdzięczny za nie, musi podejmować walkę ze swoją – jak mówi – zarozumiałością i pychą. W zapiskach duchowych widać wyraźnie proces tej walki i trud zmagania. Mówi o niej wprost, nie tylko zauważając jej fakt<sup>113</sup>, ale przyjmuje to doświadczenie z pokorą i wykorzystuje ją jako drogę duchowego wzrostu. „Nie straciłem jednak z tego powodu radości, tylko zrobiłem postanowienie, że nie będę pragnął żadnej pamięci, owszem będę się cieszył, jeśli nie doznam jej od tych, od których powinienem”<sup>114</sup>. W sposób szczery i odważny wyznaje, że musi walczyć także z pokusami cielesnymi. „Miałem też dziś natarczywe pokusy nieczyste. Przy Bożej pomocy nie poddałem się im, ale są ważnym środkiem do upokorzenia”<sup>115</sup>. Pokusa ta jest dla niego wielkim wezwaniem i zmaganiem: „Raz gotów jestem na wszystkie ofiary i krzyże, to znowu ogarnięty nawałą pokus i cielesności, bliski jestem zniechęcenia”<sup>116</sup>. Oka-

---

<sup>110</sup> Tamże, s. 60.

<sup>111</sup> Tamże, s. 29.

<sup>112</sup> „Już po egzaminach, nawet po pisemnym z filozofii. Jak dotychczas wszystko idzie dobrze. Jednak im lepiej wszystko idzie, tym więcej mnie upokarza i tym bardziej widzę darmową łaskę Bożą w zdolnościach. Nawet boję się trochę, że Bóg mi tyle dał łask i darów – czy ich przypadkiem nie zakopałem – czy może wskutek mej opieszałości i lenistwa nie niszczy ich? Inni tyle się uczą, tyle ślęczą nad książką, z takim trudem muszą pracować na tę trójczynę. Boże – niech się dzieje wola Twoja! Łatwo mi przychodzi nauka, łatwo otrzymuję czwórki i piątki – ale nie przynoszą mi one takiej radości, jaką przynosi trójka temu, kto ciężkim wysiłkiem ją zdobył. Boże, bądź pochwalony w swojej szczodropliwości i sprawiedliwości”, tamże, s. 19.

<sup>113</sup> „Gościński pisał o pielgrzymce do Częstochowy. Dla mnie nie przysłał nawet pozdrowień. Uboledo to moją pychę, ponieważ ja organizowałem, prawie doprowadziłem do skutku tę pielgrzymkę, a tu ani o mnie nie wspomniał”, tamże, s. 30. „W środę tj. 12 bm. gdy w najlepsze pracowaliśmy przy Sanktuarium, przyjechał Mastro i zabrał do Tortony Józefiaka, Rachotę, Kałcińskiego, Kowalczyka. Nie mieli nawet czasu z nami się pożegnać. Z Tortony zaś odjechali do Aleksandrii na studia teologiczne. Pierwsze wrażenie po tym fakcie było dość przykre, czułem się tak zbity z tropu, szczególnie dlatego, że i Kowalczyk został wyszczególniony, a czemu nie ja. Zarozumiałość poparta zazdrością chciała mi spokój zmać. Dzięki łasce Bożej zastanowiłem się poważnie i zamiast smutku czułem wewnętrzną radość, że chociaż tu poznali się na mnie, że zostałem pominięty”, tamże, s. 118.

<sup>114</sup> Tamże, s. 30.

<sup>115</sup> Tamże, s. 35.

<sup>116</sup> Tamże, s. 90.

zuje się bowiem, że świętość to nie bezgrzeszność, to walka z grzechem i przeciwnościami, to polecenie siebie Bogu, liczenie na Jego pomoc w łączności z łaską pokonywanie przeciwności<sup>117</sup>. Dążenie do doskonałości w sposób dojrzały poprzez kierowników duchowych, prywatną modlitwę, spowiedź, adorację Najświętszego Sakramentu<sup>118</sup>, dobry rachunek sumienia, cześć do Najświętszej Maryi Panny, którą nieustannie przywołuje, pozwalają mu korygować stan duchowy, dokonując jego krytycznej oceny, wreszcie podejmować środki zaradcze. To wszystko świadczy o poważnym traktowaniu życia duchowego (wewnętrznego). Było to dla niego źródłem radości z osiągniętych wyników, z drugiej strony przynosiło stan niezadowolenia i niedosytu. „Dotychczas byłem tak roztargniony, że życie duszy wiele ucierpiało. Czuję to, lecz cóż, byłem bezsilny. Nieraz na płacz mi się zbierało, gdym wejrzał w swe pragnienia i czyny. Jaki był kontrast”<sup>119</sup>. Towarzyszą mu także pewne stany zniecierpliwienia i obaw: „Boję się, że pójdę z prądem i tak nie osiągnę upragnionego celu – świętości”<sup>120</sup>. Nieobce są mu stany zazdrości, które w sposób bardzo rozsądny z przywołaniem pomocy Bożej i Maryi, pragnie pokonać<sup>121</sup>. Doskonale wie, że rozeznanie i wzrastanie duchowe dokonuje się dzięki łasce Bożej. „Boże, dopomagaj! Dzięki łasce Bożej czuję wielkie zamiłowanie do cnoty i umartwienia. O ile większe wpływy na me upadki dawniejsze miała zmysłowość, o tyle konstatuje, że przy łasce Bożej coraz więcej wygasa w mym usposobieniu. Za to matka pycha ma swoje trzy grosze jeszcze. Jej muszę silniej się przeciwstawić. Ufam tylko łasce Bożej, tylko jej. Zaciągnąłem też rady co do powołania mojego i zostałem upewniony”<sup>122</sup>. Po lekturze *Młodzieńca z charakterem* konstatuje:

---

<sup>117</sup> „Szczęście moje, że całym przestraszonym sercem wołam do mojej Niepokalanej Pani. I zwyciężam. Ile to mnie kosztowało. A o ile też siła woli wzrosła. Takie zwycięstwo przynosi radość”, tamże, s. 90.

<sup>118</sup> Zob. tamże, s. 34, 36, 55, 72.

<sup>119</sup> Tamże, s. 74.

<sup>120</sup> Tamże, s. 81. „W pracy duchowej jeszcze daleko jestem, chociaż warunki mi odpowiadają, no i zaczynam się do niej zabierać się szczerze”, tamże, s. 31.

<sup>121</sup> „Tego zadania się na wolę Bożą potrzeba mi dziś więcej, szczególnie wówczas, kiedy widzę, że ks. dyrektor nie sprzyja mi (Sodalicji), jak innym organizacjom, gdy zazdrość na gwałt szturmuje do mego serca na widok gorącej rywalizacji innych organizacji z Sodalicją. Bóg i Maryja mi dopomoże zwyciężać te pokusy zazdrości i mówię sobie stanowczo: Co mogę to robić – owszem, im inni starają się afiszować – ja będę pracował, nie ustawał, ale w cichości i skrytości serca, im nie przeszkadzając”, tamże, s. 71.

<sup>122</sup> Tamże, s. 59.

„Wprost pożarłem myśli tej książki i mam mocne postanowienie czytać ją jeszcze wiele razy i wskazówki jej koniecznie w życie wprowadzić”<sup>123</sup>. Ma świadomość swoich niedoskonałości, bowiem „wychodzą na wierzch jak szydło z worka. I za to *Deo gratias*. Poznaję swą nicość, upokarzam się przez to”<sup>124</sup>.

## 7. Świętość w życiu abp. B. Dąbrowskiego

Poczynione powyżej spostrzeżenia i refleksje, dotyczące pojmowania i realizacji świętości, odnoszą się do klero-oriońskiego Bronisława Dąbrowskiego. Pragnął on realizować świętość jako oczywistość wynikającą z powołania zakonnego i chrześcijańskiego, z zadań i roli, jakie otrzymał w Kościele jako misję do spełnienia. Świętość opierał na głębokiej wierze, która była relacją z Bogiem w Trójcy Jedynym – Ojcem, Synem i Duchem Świętym – budowaną przez całe życie. Przede wszystkim zaś na miłości, która świętość doprowadza do pełni i jest jej szczytem, a także realizując się w Kościele, jest wyrazem odpowiedzialności za jego kształt, formę i kondycję duchową. Każdy wezwany jest do świętości, wielu nosi pragnienie świętości, w tym i Bronisław Dąbrowski, ale żaden człowiek pragnący świętości nie powie, że jest święty. Wielu nawet kanonizowanych świętych miało szczere przekonanie o swojej małości i grzeszności. Tylko osoby postronne, będące obok, świadkowie mogą o niej zaświadczyć, dokonać oceny czy intuicyjnie odczuwać wielkość danej osoby. To niejako „oddolne kanonizowanie” – *vox populi, vox Dei*. Ci, którzy zetknęli się z osobą ks. arcybiskupa, a było ich wielu, twierdziło, że jest osobą wyjątkową, wręcz świętą<sup>125</sup>. Wiesław Górski pisze w swoim świadectwie, że arcybiskup prowadził głębokie życie wewnętrzne na wzór Don Orione, założyciela zgromadzenia, do którego należał. Cechowało go oddanie Kościołowi, ojcu świętemu, zawierzenie i cześć matce Bożej, poświęcenie dla drugich. Był człowiekiem modlitwy, ascezy i skupienia. Odznaczał się wielkim zaufaniem do Opatrzności Bożej. Był apostołem dobroci i miłosierdzia<sup>126</sup>. Można powiedzieć, że realizował trzy cnoty teologalne: wiarę, nadzieję i miłość, które są fundamentem świętości.

---

<sup>123</sup> Tamże, s. 47.

<sup>124</sup> Tamże, s. 64.

<sup>125</sup> Świadectwa pochodzą z ankiety opracowanej przez ks. Zdzisława Klisia, byłego prowincjała orionistów, pt. Arcybiskup jako człowiek (msp) i książki *Ks. Abp Bronisław Dąbrowski 1917–1999*, Warszawa 1998.

<sup>126</sup> Tamże, s. 101–102.

Wiele świadectw ludzi, którzy spotkali się z arcybiskupem, mówi wprost o nim jako o człowieku świętym, o człowieku o wielkiej duchowości. Ks. Leonard Ostrowski pisał: „Ksiądz Arcybiskup Bronisław Dąbrowski był człowiekiem świętym, żył święcie i dla każdego może być pięknym wzorem postępowania”<sup>127</sup>. Ks. Czesław Parzyszek SAC przekazał świadectwo, że „pozostanie w naszej pamięci jako biskup, kapłan i człowiek wielkiego formatu – po prostu święty”<sup>128</sup>. Siostry Uczennice Boskiego Mistrza (siostra Paula Werpechowska) są przekonane o Jego wstawienictwie przed tronem Bożym i modlą się o wyniesienie na ołtarze tego, „który swoje życie aż do ostatnich dni poświęcił służbie bliźnim”<sup>129</sup>. Z kolei Romuald Węgliński zeznaje: „Myślę, że pamięć o Księdzu Arcybiskupie będzie trwała. Swoją pracą, wiarą i swoim życiem przekazał mi największe wartości ludzkie. I dzisiaj modlitwa do Niego nie sprawia mi żadnych trudności, ponieważ wierzę, że jest w niebie. Mój kontakt modlitewny z Nim jest czymś bezpośrednim, jest radością, że mamy orędownika naszych spraw w niebie”<sup>130</sup>. Także siostra Waldetrude Wochna, która przez wiele lat towarzyszyła arcybiskupowi, wspomagała go, szczególnie w chorobie, nazywa go człowiekiem świętym, o ogromnej wrażliwości, dobroci, delikatności i pokory<sup>131</sup>.

Wielu świadków przekonuje o wielkim uduchowieniu i świętości jego życia. Pani Regina Krzyżanowska, która była osobistym lekarzem arcybiskupa, stwierdziła: „według mnie był to wielki Święty Człowiek”. Te przekonania o świętości i wielkiej duchowości ks. arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, obecne w przeświadczeniu wielu ludzi, nie są tylko teoretycznymi stwierdzeniami, ale popierają je czyny świętości: miłość Boga i człowieka, dobroć, miłosierdzie. Maria Okońska pisze: „wierzę, że Ksiądz Arcybiskup jest w Niebie i jestem głęboko przekonana, że jest jednym z pierwszych Kandydatów na Ołtarze Pańskie”<sup>132</sup>. Ks. Czesław Banaszkiwicz niejako w podsumowaniu stwierdza: „Jestem głęboko przekonany, że Ksiądz Arcybiskup Dąbrowski to święty człowiek, chyba teraz można się do niego modlić. [...] Jestem też głęboko przekonany, że rychło rozpocznie się proces beatyfikacyjny Księdza Arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego.

---

<sup>127</sup> Tamże, s. 181.

<sup>128</sup> Tamże, s. 187.

<sup>129</sup> Tamże, s. 219.

<sup>130</sup> Tamże, s. 223.

<sup>131</sup> Por. tamże, s. 232.

<sup>132</sup> Tamże, s. 178.

Ufam Bożej Opatrzności”<sup>133</sup>. Opinię o świętości i potrzebie rychłego procesu beatyfikacyjnego wyraża siostra Jadwiga Piotrowicz: „Uważam to za wielki zaszczyt dla Zgromadzenia Księży Orionistów, że dał Kościołowi tak wielkiego Człowieka. Daj Boże, aby jego oddanie Bogu, Kościołowi, gotowość na wszystko w tak trudnym reżimie dla Kościoła przyczyniły się do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego, czego Boże daj nam doczekać”<sup>134</sup>. Takich świadectw i im podobnych jest wiele. Panuje niemal powszechne przekonanie tych, którzy spotykali się z ks. arcybiskupem, że to święty człowiek. W nim samym było głębokie i szczere oddanie Bogu i zawierzenie, pragnienie czynienia jego woli w świadomości swej słabości i grzeszności. Taka postawa charakteryzowała wielu świętych i ludzi żyjących duchem Bożym. Ks. arcybiskup B. Dąbrowski pisał w swoim dzienniku z dnia „10 maja 1982 roku – poniedziałek: Obudziłem się wczesnie rano z bólem głowy, widać, że jod działa. Nie przeraża mnie cierpienie ani możliwość poważnej choroby nowotworowej. «Bóg dał, Bóg wziął, niech Imię Pańskie będzie błogosławione». Ta obojętność wydaje mi się nienormalna. Ale gdy robię sobie rachunek sumienia, to szczerze jestem przeświadczony, że już nic w życiu mi się nie należy. Pragnę tylko pełnić Wolę Bożą, wprowadzić nieudolnie, ale naprawdę zależy mi na tym, żeby tu na ziemi wypełnić swoje obowiązki, i żeby Chrystus był ze mnie zadowolony. Przyłapuję się często na słabościach i grzechach, wtedy uciekam się do Maryi, żeby mnie przed Chrystusem wytłumaczyła i wsparła”<sup>135</sup>.

\* \* \*

Drogi do świętości choć powszechne są bardzo mocno zindywidualizowane poprzez ludzkie powołania. Różnicują się one w życiu rodzinnym, świeckim, kapłańskim, a szczególnie w życiu zakonnym. „Dążenie do świętości dokonywało się w ramach jednej, wspólnej, wszystkich obowiązującej reguły, która regulowała nie tylko zewnętrzny styl życia, ale dawała pomoc w postaci kierownictwa duchowego. Wierność regule i wzorom zostawionym przez założycieli były kamieniem węgielnym, na którym wspierała się struktura duchowości zakonnej, praca nad sobą i dążenie do doskonałości”<sup>136</sup>. Tak też było na drodze do doskonałości

---

<sup>133</sup> Tamże, s. 125.

<sup>134</sup> Świadectwo siostry Jadwigi Piotrowicz.

<sup>135</sup> P. Raina, *Stan wojenny w zapiskach ks. abpa B. Dąbrowskiego*, Warszawa 2006, s. 85.

<sup>136</sup> A. Bober, *Zróżnicowanie dróg świętości według Ojców Kościoła*, w: *Drogi świętości*, s. 36.

ks. abp. Bronisława Dąbrowskiego. Jej forma i realizacja kształtowały się pod wpływem życia zakonnego i jego założyciela ks. Alojzego Orione. Dla stwierdzenia „wysokiej miary zwyczajnego życia chrześcijańskiego” (Jan Paweł II) wyróżnia się określone cechy. Dążenie i pragnienie świętości i doskonałości jest nadprzyrodzone, czyli wynika z wiary, a nie z motywacji czysto ludzkiej. Pragnienie to jest dominujące czyli silniejsze od innych pragnień. Ma także charakter stały, to znaczy, że wymaga konsekwencji i wytrwałości. Ma także tendencje wzrastające, o czym mówi teologia duchowości. I to, co istotne jest praktyczne, czyli mocno osadzone w realiach życia<sup>137</sup>. Wszystkie te cechy świadczące o nadprzyrodzonym, dominującym, stałym, wzrastającym i praktycznym dążeniu do doskonałości życia i świętości odnajdujemy u kleryka, opisane w Dzienniczku, jak i potem już u kapłana, biskupa i arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego.

#### THE ROAD TO HOLINESS IN THE SEMINARY SPIRITUAL NOTES OF ARCHBISHOP BRONISŁAW DĄBROWSKI

**Keywords:** Bronisław Dąbrowski, spirituality, formation, holiness.

**Abstract:** The article attempts to show the desire for holiness and the path towards it by cleric Bronisław Dąbrowski, an Orionist. The basis were his spiritual notes, which he called the Diary. In them, young Dąbrowski repeatedly declares his desire for holiness, especially that associated with monastic life as a path to salvation. He writes about the measures and actions taken to achieve holiness, pointing out, among others, prayer, mortification, fight against sin, faithfulness in fulfilling monastic vows. Interestingly, this, today obvious, conciliar truth – that all Christians are called to holiness – was not known and widespread at the time when his notes were written.

#### BIBLIOGRAFIA

Dąbrowski B., Dzienniczek duchowy. „*Inataurare omnia in Christo*”. *Inteoitus ad pretiosam vitam religiosorum per solemnem actem votorum sanctorum*, mps.

*Konstytucje Synów Boskiej Opatrzności*, Rzym 1990.

Baran G., *Świętość w Biblii*, w: EK, t. 19, kol. 401–403.

Bober A., *Zróźnicowanie dróg świętości według Ojców Kościoła*, w: *Drogi świętości*, red. W. Słomka, Lublin 1981, Lublin 1981, s. 29–44.

---

<sup>137</sup> Por. Chmielewski, *Święci pragną świętości*, s. 6–7.

- Chmielewski M., *Święci pragną świętości*, TST, 28(2010), nr 2, s. 3–11.
- Danieluk M., *Duchowość chrześcijańska*, w: EK, t. 4, kol. 317–330.
- Dąbrowski B., *Świętymi bądźcie. O błogosławionym Don Orione założycielu Zgromadzenia Księża orionistów*, w: *Instaurare omnia in Christo. Na dwudziestopięciolecie posługi pasterskiej*, Warszawa 1987, s. 9–13.
- Grün A., *Święci*, w: *Życ duchowością 111 inspiracji od codzienności do mistyki*, red. G. Hartlieb, Ch. Quarch, B. Schellenberger, Kielce 2005, s. 150–153.
- Grygiel L., *Genealogia św. Jana Pawła II*, „Ethos”, 27(2014), nr 1(105), s. 319–340.
- Hildebrand von D., *Liturgia i osobowość*, Lublin 2014.
- In cammino con Don Orione*, Rzym 1972.
- Klejnowski-Różycki D., „Święty” w kulturze chińskiej, „Ethos”, 27(2014), nr 1(105), s. 115–137.
- Królikowski P., Rusiecki M., *Świętość Kościoła*, w: EK, t. 19, kol. 404–407.
- Nigg W., *Święci widziani inaczej*, w: *Drogi świętości*, red. W. Słomka, Lublin 1981, s. 159–166.
- Olszanowski P., *Realizacja powołania do świętości jako wyraz moralnej doskonałości człowieka w adhortacji apostołskiej „Gaudete et exultate”*, *TiCz*, 49(2020), nr 1, s. 43–63, DOI: 10.12775/TiCz.2020.003.
- Raina P., *Stan wojenny w zapiskach ks. abpa B. Dąbrowskiego*, Warszawa 2006.
- Szymik S., *Trishagion. Bóg po trzykroć święty*, „Ethos”, 27(2014), nr 1(105), s. 21–34.
- Weismayer J., *Pełnia życia. Zarys historii i teologii chrześcijańskiej duchowości*, Kraków 1993.
- Witek S., *Duchowość religijna*, w: EK, t. 4, kol. 330–334.
- Werbiński I., *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, Toruń 2004.
- Werbiński I., *Rady ewangeliczne w życiu wiernych świeckich*, w: *Ze studiów nad chrześcijańską duchowością*, Warszawa 1992, s. 150–162.
- Zdybicka Z., *Świętość*, w: EK, t. 19, Lublin 2013, kol. 400–401.